„NOWY ŚWIAT"
The only Polish A. B. C.
Newspaper in the East

Nowy Świat
THE POLISH MORNING WORLD

Kto raz przeczytał „NOWY ŚWIAT" Ten zawsze go czyta

No. 235. ROK XXVII. DAILY AND SUNDAY. NEW YORK, PIĄTEK, 22 SIERPNIA (FRIDAY, AUGUST 22,) 1924. Entered as Second Class Matter, March 31st, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y. CENA 3 CENTY

UROCZYSTE PRZYJĘCIE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W LUBLINIE

TRZECI ZJAZD LEGJONOWY

Na odsłonięcie pomnika przybywa ks. biskup Bandurski

W drodze z Ostroga do Lublina

WARSZAWA, 9 sierpnia (poczta). — W trwającej już od 10 dni podróży Marszałek Piłsudski począwszy od Krakowa dnia 6 bm. zatrzymał się w Zdołbunowie witany na dworcu przez władze miejscowe, delegacje ludności i dowódcę 19 pułku ul. pułk. Lewińskiego. Z Zdołbunowa Marszałek wyjechał pociągiem do Ożenina skąd, po powitaniu przez delegację ludności powiatu ożeńińskiego, udał się powozem w asyście szwadronu honorowego do Ostroga.

Po drodze z Ożenina do Ostroga ustawiony był szereg triumfalnych bram, przy których witały Marszałka delegacje władz i wsi okolicznych zamieszkałych prawie wyłącznie przez ludność ukraińską. Ludność ta wita la Marszałka chlebem i solą. Przy wjeździe do Ostroga zarzucono lite ralnie Komendanta deszczem kwiatów, a całą ludność wyszła na powitanie. Po chwilowym odpoczynku w koszarach 19 p. ul. Marszałek Piłsudski udał się na plac miejski, gdzie w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej wręczył pułkowi sztandar. Po tej uroczystości spożył w koszarach obiad z żołnierzami siedząc za stołem między niemi, potem udał się do kasyna oficerskiego na przyjęcie, gdzie oczekiwali już Marszałka przed stawiciele władz miejskich.

Wobec tego, że po przyjęciu w Ostrogu Marszałek Piłsudski, podróżując już kilka dni, zaniemógł, zmienił dalszą marszrutę i z Ostroga na Zdołbunkwo— wyjechał — pociągiem wprost do Lublina, nie zatrzymując się w Chełmie, gdzie były poczynione przygotowania na przyjęcie. Zmiana marszruty spowodowała przyspieszenie przyjazdu do Lublina. Przyjazd był wyznaczony na sobotę na 3 po południu a nastąpił wcześniej mia nowicie o 4.29 rano. W przejeździe z Ostroga do Lublina na wszystkich dworcach kolejowych jak w Ożenine, Równem, Chełmie ludność i przedstawiciele władz witali Marszałka entuzjastycznie.

W Lublinie

LUBLIN, 10 sierpnia (poczta). — Przyjazd Komendanta Piłsudskiego do Lublina nastąpił o godzinie 4.29 rano. Dzień pogodny. Mimo wczesnej pory na ulicach ruch duży. Już się Lublin dowiedział, że Marszałek przyspieszył swój przyjazd. Miasto udekorowano flagami, w oknach kwiaty.

Kiedy pociąg stanął na dworcu przybranym odświętnie do wozu, w którym siedział Marszałek podeszła delegacja władz miejskich i wojskowych. Na ich czele stały: dowódca D. O. K. gen. Romer ze świtą, prezes rady miejskiej, Turczynowicz, przed stawiciele okręgowych organizacji legjonowych związków i organizacji społecznych. Po przejściu przed frontem kompanji Marszałek wsiadł do pojazdu w towarzystwie swego najbliższego otoczenia: mjr. Stamirowskiego, oraz por. Jabłonowskiego i Galińskiego. Na drodze z dworca do hotelu Wiktorja, gdzie zamieszkał Marszałek ustawione były dwie bramy tryumfalne, wzniesione przez kolejarzy i robotników fabryk lubelskich. Od rana do 4 po poł. do Lublina napływają tłumy.

O godz. 4 po poł. ustawiły się delegacje pod pomnikiem Unji Lubelskiej. Kilka tysięcy ludzi otoczyło delegację zwartą ścianą. Sensacje wywołuje delegacja 32 górali z kapelą na czele. Przybyły też pod pomnik dzieci i uczniowie szkół lubelskich.

Punktualnie o 4 pp. Marszałek zjawił się w pokoju audjencjonalnym swego mieszkania, gdzie oczekiwały już delegacje. A więc delegacja miejska z prezesem p. Turczynowiczem na czele, delegacja posłów, którą stanowili pp.: Polakiewicz, Kosmowska, Miedziński, Kociałkowski, Marjan Malinowski; delegacje prasy, którą stanowili, pp.: Gasztecki „Kurjer Poranny", Hołówko „Robotnik", Wąsowicz „Polska Zbrojna", Gwiżdż „Kurjer Polski", Edward Wyrzykowski

(Ciąg dalszy na str. 6-ej)

Listy z Francji

Specjalna korespondencja dla „Nowego Świata" E. KUNTE

Jeszcze o białym terorze w Polsce — W jaki sposób reakcja i kler francuski zwalcza pokój i dąży do powrotu rządów reakcyjnych we Francji? — Obóz prawicowy popiera germanofilów (!) — Czy władze okupacyjne stosowały represje do ludności niemieckiej w Ruhr i Nadrenji? — Powrót wydalonych Niemców.

Gdy Polska po półtorawiekowej prawie niewoli odzyskała wolność, powtarzaliśmy między innemi, że odcierpieliśmy już winy przodków, za których kraj nasz niemiłosiernie poćwiartowano, a naród zdano na wolę zaborczych sąsiadów. Z jednej strony najeźdzcy starali się nas wynarodowić, potem na pomoc im przyszła ręka geografa, który kosztem ziemi Piastów i Chrobrych uwypuklił granice trzech państw ościennych. Od końca XVIII-go stulecia, aż do czasów po wojnie światowej nie było mapy, gdzie choć najniklilszemi znakamj oznaczonoby obszar niegdyś państwa potężnego, które w historji zajmuje jedno z pierwszych miejsc.

Wiemy, kto ponosi w lwiej części winę za utratę niepodległości. W żadnym wypadku nie ciemiężono chłop lub wzgardzany mieszczuch.

W Nowej Polsce potomkowie winowajców kataklizmu ziemi i narodu nie okazują się lepszymi od swoich ojców. „Jabłko nie upada daleko od jabłoni" — powiada nasze przysłowie. Endecja, w prostej linji spadkobierczyni „przymiotów" rozpasanych wielmoży i szlachty, które dawno już przeklął naród i na wsze czasy napiętnowała historja, całkowicie w ich ślady wstąpiła. Niewiadomo, prawem jakiego kaduka zbankrutowani moralnie herbowicze wciskali się na najodpowiedniejsze stanowiska w kraju, na szkodę którego zawsze i wszędzie działali (tej sprawie poświęcimy jedną z naj bliższych korespondencji). Tabesowate kreatury z cesarskich przedpokojów Wiednia i Petersburga łudziły się nadzieją, że te raz dopiero nadszedł czas właściwy dla żniw. Forsowani całą siłą przez rządy pańsko-witosowe, używali sobie, ile się dało.

Tutaj odbija się najtragiczniejsza strona tego okresu. Wybryki endecji znosiliśmy cierpliwie, wierząc w ich rychły koniec, sami przygotowując teren, ażeby władza przeszła w ręce powołane bez gwałtownych wstrząśnień organizmem państwowym. Inaczej to patrzyły t. zw. mniejszości narodowe, zamieszkujące nasz kraj. Niepoczytalne rządy chjeńskich kacyków prowincjonalnych wywoływały wśród ludności ruskiej, żydowskiej i ostatkami Niemców burze niezadowolenia, które nieprzyjazne nam żywioły zagranicą urabiały do jakichś potwornych wieści, a prasa zagraniczna, głodna sensacja, chciwie je wyławiała, ubierając je w dodatku we własne komentarze.

Oto właściwe przyczyny, z których w Polsce w swoim cza-

(Ciąg dalszy na str. 6-ej)

NASTĘPCA TRONU ANGIELSKIEGO ZWIEDZI KANADYJSKIE MIASTA

LONDYN, 21 sierpnia. — Książę Walji, udający się w przyszłą sobotę z wizytą do Stanów Zjednoczonych, otrzymał masę zaproszeń od różnych miast w Kanadzie dla odwiedzenia ich. Ponieważ niemożliwością byłoby dla księcia być wszędzie, postanowiono, że tylko zatrzyma się on w niektórych miastach Wschodniej Kanady. Następca tronu angielskiego przybędzie okrętem Berangaria do portu nowojorskiego.

Niemieccy jeńcy wojenni jeszcze się znajdują w Rosji

BERLIN, 21 sierpnia. — Przybył tu z Rosji niejaki Benhard Jantos, opłakiwany dawno przez rodzinę, jako nieboszczyk. Jantos w czasie wojny był wzięty do niewoli rosyjskiej i przez dziesięć lat przebył na Syberji, jako jeniec. Jantos twierdzi, że w Syberji, szczególnie w guberni Tomskiej znajduje się jeszcze po wsiach bardzo wielu jeńców niemieckich. Nie mając funduszów na drogę i nie mogąc się skomunikować z władzami niemieckiemi wskutek zupełnego braku komunikacji pocztowej, pozostają oni odcięci od świata cywilizowanego od lat dziesięciu, pracując przeważnie wraz z tamtejszemi chłopami na polu. Rząd niemiecki ma przedsięwziąć kroki dla bezzwłocznej ich repatrjacji.

Siedem dziewcząt rannych w wypadku tramwajowym

TRENTON, 21 sierpnia. — Wskutek zderzenia tramwajów, siedm dziewcząt robotnic uległo wewnętrznemu wstrząśnieniu i doznało silnych obrażeń cielesnych. Ofiary wypadku odwieziono do szpitala, gdzie lekarze orzekli, że życiu ich żadnej z nich nie zagraża poważne niebezpieczeństwo.

Policjant McAllister oskarżony o morderstwo w pierwszym stopniu

NEW YORK 21 sierpnia. — Patrolman Robert McAllister został oskarżony formalnie o morderstwo w pierwszym stopniu i zatrzymany bez kaucji aż do wyroku sędziów przysięgłych.

McAllister oskarżony jest o zastrzelenie Wincentego Figarta dnia 13-go sierpnia na 115th Street. Sprawa znajdzie się przed ławą przysięgłych prawdopodobnie w poniedziałek. Ponieważ według zeznania świadków policjant rozpoczął strzelaninę bez widocznego powodu, sprawa przyjmie poważny obrót dla oskarżonego.

Opieszałość Demokratów pomaga Coolidge'owi

PLYMOUTH, 21 sierpnia. — Ponieważ kampanja prezydencjalna po stronie demokratów prowadzona jest w tym roku bardzo opieszale, szansa Coolidge'a, jako kandydata na prezydenta, stale wzrastają. Znany wynalazca amerykański Thomas Edison i magnat automobilowy Henryk Ford, w czasie swej wizyty u Coolidge'a wyrazili swą pewność co do jego ponownego wyboru.

Prezydent wyraził również gotowość poparcia pożyczki Niemcom w sumie $100,000,000, jaka przyszła na Amerykę z ogólnej sumy $500,000,000, którą aljanci zobowiązują się udzielić Niemcom. Prezydent wyraził się również, że poparcie planu Dawesa przez Stany Zjednoczone wymaga bliższych stosunków z Europą.

FRANCJA ZAPŁACI DŁUGI AMERYCE

TAK MÓWI PREZYDENT COOLIDGE

Popiera udzielenie pożyczki Niemcom

PLYMOUTH, 21 sierpnia. — Po wprowadzeniu planu Dawesa nie stanie nic na przeszkodzie Francji, aby zacząć spłacać swój dług zaciągnięty w Stanach Zjednoczonych.

Taką nadzieję wyraził prezydent Coolidge, spodziewając się osiągnąć jeszcze jeden sukces w zakresie spraw, tyczących się polityki zagranicznej. Ponieważ Francja zawsze kładła nacisk na to, że bez odszkodowań nigdy nie będzie mogła uiścić się wali nigdy nie będzie mogła uiścić się względem Ameryki, obecnie pretekst ten upadnie sam przez się.

Astronomowie oczekują sygnałów radjowych z Marsa

WASHINGTON, 21 sierpnia. — Profesor Dawid Todd, były szef biura obserwacyjnego w Amherst, zwrócił się do wszystkich państw świata z propozycją, aby w ciągu 22-go i 23-go sierpnia stacje wysyłające zachowały milczenie, ponieważ zajdzie możliwość, że Mars będzie się chciał skomunikować z ziemią za pomocą radjo.

W kołach rządowych propozycja profesora Todda została komentowana przychylnie, pomimo pewnego sceptyzmu co do rezultatów.

Profesor Todd zaapelował do wszystkich państw za pośrednictwem poselstw, rezydujących w Washingtonie, spodziewając się, że prośba jego nie pozostanie bez echa.

Jak dotąd na propozycję profesora Todda zgodziła się tylko Argentyna, przyrzekając zachować milczenie na swych wielkich stacjach radjotelegraficznych przez pięć minut w ciągu godziny.

Wśród astronomów całego świata panuje żywe podniecenie, gdyż z obecnego zbliżenia się Marsa do naszej ziemi oczekują wykrycia wielu tajemnic. Między innemi mają nadzieję stwierdzić pozytywnie, czy na Marsie istnieje życie.

Francja musi podpisać pakt -- inaczej grozi jej izolacja

KOBIETY OBLEGAJĄ BANK, W KTÓRYM PRACUJE ROSYJSKI KSIĄŻĘ

NEW YORK, 21 sierpnia. — Nadwiadomość, że w jednym z departamentów National American Bank pracuje prawdziwy książę krwi z carskiego rodziny Romanowych, jednocześnie kuzyn księcia Walji, tłumy kobiet obległy wczoraj wspomniany bank, pragnąc przyjrzeć się demokratycznemu księciu Dimitrowi. Tłumy kobiet były tak wielkie, że musiano zawezwać policję, a sam książę zmuszony był wymknąć się na oblad cichaczem z bojaźni przed pięknemi a ciekawemi Amerykankami.

Spisek na attache serbskiego w Wiedniu

WIEDEŃ, 21 sierpnia. — W ciągu ostatnich trzech dni usiłowano dwukrotnie dokonać zamachu na życie serbskiego attache wojskowego w Wiedniu.

Belgrad zaniepokojony jest tym incydentem i zawiadomił ambasadora, ażeby przedsięwziął wszelkie kroki w celu niedopuszczenia do dalszych zamachów.

Senator został zrewidowany przez złodzieja

WARSZAWA. — Senatora Mendelsohna, zamieszkałego przy ul. Zabiej nr. 7, spotkała niemiła przygoda. Gdy jechał tramwajem, jakiś nieznanujący nietykalności senatorskiej osobnik zrewidował senatorowi kieszenie marynarki i zabrał portfel z zawartością 160 złotych. Senator może mieć słuszną pretensję do sławetnego magistratu — ten bowiem odmówił ajentom policji śledczej prawa bezpłatnej jazdy tramwajami— a tem samem ułatwił operacje złodziejom kieszonkowym.

TAK POWIEDZIAŁ PREMJER HERRIOT

Opozycja nie będzie głosowała—Votum zaufania pewne

PARYŻ, 21 sierpnia. — Premjer Herriot przedłożył Izbie Poselskiej plan Dawes'a i ugodę londyńską, mówiąc, że on zdecydował się już w Londynie, a obecnie winien zdecydować się parlament.

Premjer Herriot zaznaczył, iż sprawa ewakuacji zagłębia górowała nad wszystkiemi innemi sprawami na konferencji londyńskiej, tak że on miał dwie rzeczy do wyboru — albo utrwalenie ententy, albo narażenie Francji na odosobnienie.

Przemówienie Herriota zostało przyjęte entuzjastycznie przez jego zwolenników. Komuniści zaś i prawicowcy przyjęli je gwizdaniem i sykaniem.

Opozycja ma powstrzymać się od głosowania nad sprawą wotum zaufania wobec czego przypuszczać należy, że premjer Herriot uzyska z pewnością większość.

Ostatnie Wiadomości z Polski

Treść noty rządu polskiego do sowietów w sprawie napadu na Stołpce

WARSZAWA, 8 sierpnia (poczta). — Minister spraw zagranicznych p. Aleksander Skrzyński w dniu 6 sierpnia wystosował następującą notę do p. Leonida Obolenśkiego, posła Związku Socjalistycznych Republik Rad w Warszawie.

Warszawa, 6 sierpnia, 1924 roku.

Panie Pośle.

Mam zaszczyt prosić Pana o podanie do wiadomości Rządu Związku Socjalistycznych Republik Rad, co następuje:

W nocy z dnia 3 na 4 sierpnia br. na północo-wschód od miejscowości Koczkany, powiatu Stołpeckiego, przekroczyły granicę Rzeczypospolitej Polskiej trzy bandy w ogólnej sile około 100 ludzi, zaopatrzone w 8 karabinów maszynowych, oraz znaczną ilość karabinów, rewolwerów i granatów wiecie nieświeskim, który broniąc się 4 sierpnia bandy te napadły na miasto powiatowe i stację kolejową Stołpce, stakowały i ograbiły w powyższej miejscowości niektóre urzędy państwowe, jak starostwo, kasę skarbową i urząd pocztowo-telegraficzny, dokonały szeregu zabójstw w tej liczbie 7 policjantów i jednego urzędnika starostwa, poczem w walce z policją i z oddziałami wojskowemi cofnęły się ku granicy Związku Socjalistycznych Republik Rad, przyczem części bandytów, w ilości około 15 osób, udało się granicę tę przekroczyć o 2 km. na południe od punktu granicznego Kołosowo; bandyci ci porzucili 3 karabiny maszynowe i wiele innej broni. Pozostali bandyci zostali przez wojsko otoczeni w lasach — sąsiadujących z wymienionemi miejscowościami, przyczem do dnia dzisiejszego znaczna ich część została już ujętą, pozostali zaś zostaną zlikwidowani, w najbliższym czasie.

Ujęci bandyci zeznali, że przygotowanie wojskowe do dokonania napadu na Stołpce otrzymali w ciągu ostatnich 5 miesięcy w Mińsku, w specjalnej organizacji przeznaczonej do prowadzenia akcji bandyckiej w Polsce, Kierownictwo powyższej organizacji, mającej charakter wojskowy, znajduje się w Mińsku przy ulicy Podgórnej; szkolenie bandytów odbywa się w Mińsku przy ulicy Niemieckiej; podzieleni oni są na grupy —na czele których znajdują się specjalni instruktorzy wojskowi. Napad na Stołpce był z góry starannie zorganizowany i uplanowany, przyczem każda z band miała powierzone specjalnie zadanie. Bandyci zeznali dalej, że dnia 29 lipca br. wszystkie trzy bandy zostały wywiezione samochodami ciężarowemi z Mińska do rejonu Kojdanowa, skąd udały się ku granicy polskiej, którą przekroczyły w nocy z dnia 3 na 4 sierpnia; przed przekroczeniem granicy instruktorzy rozdali bandytom po 130 naboi na karabin i po 10 naboi na rewolwer.

Charakterystyczne jest, że w tym samym czasie, gdyż dnia 26 lipca posterunkowy policji państwowej, Józef Góra, pełniący służbę na granicy w okolicy punktu, w którym przekroczyły granicę bandy, został porwany przez 6 konnych i 3 pieszych żołnierzy Armji Czerwonej, którzy w tym celu przekroczyli granicę polską między słupami Nr. Nr. 890 i 891.

Podając powyższe do wiadomości Rządu Związku Socjalistycznych Republik Rad, Rząd Polski stwierdza, że napad na Stołpce i przygotowywanie go na terytorjum Związku nie mogą nadal pozostać niewiadomemi Rządowi Związkowemu. W związku z powyższem Rząd Polski oczekuje od Rządu Związkowego wydania i wprowadzenia w najkrótszym czasie w życie zarządzeń, któreby uniemożliwiły przygotowywanie i szkolenie na terytorjum Związku organizacji bandyckich oraz przekraczanie przez nie granicy polskiej. Rząd Polski wyraża przytem, O godz. 2 w nocy dnia wemu przyjdzie to tem łatwiej, że napad na Stołpce nie jest faktem odosobnionym, gdyż w ciągu drugiej połowy roku ubiegłego i w ciągu roku bieżącego wkraczanie na terytorjum polskie bandy z terytorjum Związku, oraz dokonywanie przez nie czynów występnych, stały się zjawiskiem niemal codziennym.

Rząd Polski zmuszony jest z całym naciskiem zwrócić uwagę Rządu Związkowego na tę anormalną sytuację, która zaczyna w sposób chroniczny zakłócać spokój granicy polsko-związkowej, w nadziei, że Rząd Związkowy zrozumie konieczność położenia kresu planowym, organizowanym, starannie przygotowywanym, technicznie wyposażonym, często się powtarzającym wypadom, które musiałyby wytworzyć na granicy stan rzeczy, będący w jaskrawej sprzeczności z dążeniem do ustalenia dobrych poprawnych i pokojowych stosunków sąsiedzkich.

Zechce Pan przyjąć, Panie Pośle, wyrazy niego wysokiego szacunku

Minister (—) A. Skrzyński.

(Jednocześnie z wręczeniem powyższej noty p. Minister Spraw Zagranicznych polecił Chargé d'Affaires Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie, p. Wyszyńskiemu złożyć odpis tej noty p. Komisarzowi ludowemu Cziczerinowi.

Stanowisko Herriot'a zależy od redukcji długów

Delegacja francuska nie sprzeciwi się przyjęciu Niemców do Ligi — Briand zażąda od Ligi gwarancji dla Francji

PARYŻ, 21 sierpnia. — Premjer Herriot stanął wczoraj przed parlamentem w celu uzyskania wotum zaufania Przypuszczają, że w senacie uzyska on zaledwie nieznaczną większość. Przemówienie Herriota podległo bardzo silnej krytyce, szczególnie ze strony nacjonalistów, którzy zarzucają Herriot'owi, że zrzekł się dobrowolnie dominacji francuskiej w Komisji Reparacyjnej i nie wymógł dostatecznie wysokiej ceny za ewakuację zagłębia Ruhr. Socjaliści zaś mają pretensję do Herriot'a, że nie załatwił definitywnie sprawy długów międzyaljanckich. Mimo wszystko jednak, wielu krytyków głosowało za porozumieniem londyńskiem, albowiem alternatywa była zbyt ryzykowna.

Zamierzano dać Herriot'owi do zrozumienia, że jeżeli nie postara się o redukcję długów, to będzie musiał ustąpić miejsca innemu premjerowi, albowiem Francja nie może ponosić o 50 procent większych wydatków niż otrzymuje odszkodowania od Niemiec.

Dnia 1 września rozpocznie się sesja Ligi Narodów, na której to sesji ma być poruszona sprawa przyjęcia Niemiec. Wprawdzie Niemcy nie złożyły oficjalnej prośby o przyjęcie, lecz sprawa ta będzie przedmiotem obrad. Delegacja francuska ma podobno nie zeciwiać się przyjęciu Niemców na członką Ligi. B. premjer Briand, który wchodzi w skład delegacji francuskiej, ma zażądać od Ligi gwarancyj bezpieczeństwa Francji.

Sprawa depozytów Polaków amerykańskich w Polsce

Możliwem jest częściowe uratowanie oszczędności wychodztwa — Rząd ma wypuścić długoterminowe obligacje

WARSZAWA, 10 sierpnia. (Poczta). — W odpowiednich kołach czynione są starania w sprawie przerachowania oszczędności żołnierzy w Pocztowej Kasie Oszczędności i Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej przez emigrantów polskich w Ameryce.

Złożone oszczędności wynoszą ogółem około 20 miljonów dolarów, czyli, że stanowią 20 procent złotych, będących obecnie w obiegu, a 7 procent budżetu Państwa Polskiego, wobec czego załatwienie tej sprawy bez straty dla wychodztwa jest zupełnie niemożliwe, natomiast możliwem jest, że rząd może wypuścić długoterminowe obligacje.

(Wiadomość powyższa wygła z kół chjeno-piastowych, możliwem więc jest, że czynniki reakcyjne, chcą wykorzystać sprawę depozytów, by przy tej okazji opłatać wychodztwo siecią reakcyjno klerykalną, a przy sposób ności i kieszenie wychodzców z dolarów wyłuskać. Wiadomość ta wymaga stanowczo potwierdzenia ze źródeł miarodajnych. — Przyp. Red.)

Niezwykła operacja

BALTIMORE, 21 sierpnia. — W John Hopkins Hospital została dokonana niezwykła operacja. Oto ni mniej ni więcej tylko chirurdzy nadsztukowali pacjentowi Wiefordowi kawałek kręgosłupa przez zastąpienie brakujących kręgów kawałkiem kości z prawej nogi. Wiedford uszkodził sobie niebezpiecznie kręgosłup trzy lata temu w wypadku automobilowym i lekarze musieli mu sunąć jeden kręg z kosa piszczelowego. Przez zastąpienie brakującego kawałka kością z innej części ciała pacjent jest są dobrej drodze do wyzdrowienia.

Mordercy Wacława Żebrowskiego aresztowani

ST. KWIATKOWSKI, LAT 24, J. GORCZYCA I J. MIKRUG— RABUSIE NIE ZDOŁALI ZRABOWAĆ PIENIĘDZY

Tragiczne morderstwo Wacława Żebrowskiego w Bayonne, N. J., o którem podaliśmy wczoraj wiadomość w Nowym Świecie — miało przebieg nieco inny, aniżeli nas poinformowano telefonicznie.

Żebrowski został zabity na podwórzu swego domu na 21 ulicy. Rabusie jednak nie zdołali zabrać pieniędzy. Ob. Pejkowski i B. Bober, którzy owego wieczora odwozili ob. Żebrowskiego do domu z posiedzenia spółki budowlanej Białego Orła, na którem zamordowany Wacław Żebrowski zebrał raty płatnicze i asesmenta w sumie 4000 dol., zostali w automobilu na ulicy, a Żebrowski z pieniądzmi udał się do wnętrza domu od strony podwórza.

Tutaj mu zastąpili bandyci St. Kwiatkowski lat 24, Józef Gorczyca i J. Mikrut, zawezwawszy Żebrowskiego do oddania pieniędzy. Żebrowski odmówił. Wtedy bandyci rozpoczęli strzelać. Pierwsze dwa strzały chybiły. Trzeci strzał ugodził Żebrowskiego w lewy bok powyżej serca. Bandyci przerażeni własnym czynem uciekli, ale zostali przytrzymani na narożniku E. 19 ulicy i Broadway

Aresztowani przyznali się do zamordowania Żebrowskiego, zeznawszy na wstępnym śledztwie, że od dłuższego czasu planowali rabunek Żebrowskiego, o którym wiedzieli, że posiada przy sobie większe sumy pieniędzy po każdem posiedzeniu spółki budowlanej Białego Orła. Mordercy posiadają za sobą rekord policyjny.

Polacy w stanie New Jersey starają się widocznie zarobić na rekord morderców, co dowodzą ostatnie morderstwa w Camden, Newark, a ostatnio dwa morderstwa w Bayonne. Morderców niewątpliwie spotka surowa kara, szczególnie Kowalskiego, który się przyznał, że Żebrowski padł od jego kuli. Dwaj inni mordercy Gorczyca i Mikrut są jeszcze prawie młokosami pomiędzy 16—20 rokiem życia.

LOTNICY AMERYKAŃSCY JADĄ DO GRENLANDJI

REYKJAVIK, 21 sierpnia. — Lotnicy amerykańscy, odbywający podróż naokoło świata, po długiej narazie postanowili wyruszyć dziś nad ranem w dalszą podróż.

Wylądowanie planowane jest we Frederickszdale położonym u wschodnich brzegów Grenlandji. Przestrzeń jaką mają do przelecenia, wynosi przeszło 800 mil. Kapitan Richmond, towarzyszący eskadrzie powietrznej, wyprzedzi samolotu i będzie służył jako jedno z ogniw w łańcuchu okrętów, jakie będą patrolowały na morzu dla okazania pomocy w razie wypadku z samolotami. Razem z Amerykanami wyruszył również w dalszą drogę włoski lotnik Locatelli.

Kronika miejscowa

Dzisiaj — POGODA.

Zawiadomienie

Zawiadamia się o zmianie posiedzenia 26 oddziału Polskiej Robotniczej Kasy Chorych. Obecne miesięczne posiedzenie od będzie się w sobotę, dnia 23go sierpnia.

Za Oddział,
J. Sobolewski, sekr.

WAŻNA DECYZJA

Klub Obywateli Amerykańskich Polskiego pochodzenia „American Citizen Club of Polish Descent" mający swą kwaterę na 322 East 6 ulicy, na dzisiejszem posiedzeniu, które się odbędzie o godzinie 8 wieczorem w lokalu Klubu, zedecyduje o swoim stanowisku, jakie mu przyjdzie zająć w przyszłych wyborach jesiennych.

Klub obywateli amerykańskich polskiego pochodzenia dotychczas nie ogłaszał swej przynależności partyjnej, wobec tego, że pracował nad swą wewnętrzną organizacją. Dokonawszy tego, zarząd klubu postanowił wbec zbliżających się wyborów prezydencjalnych zająć zakres określone stanowisko i wezwać swych członków do solidarnego współdziałania.

W tym celu na dzisiejszym posiedzeniu członkowie Klubu uchwalą odnośną rezolucję, która zadecyduje o stanowisku politycznem Klubu w najbliższych wyborach.

Obecność wszystkich członków Klubu jest pożądana, ażeby później członkowie nie narzekali, że Klub zajął stanowisko nie zgodne z ich zapatrywaniami.

Początek posiedzenia punktualnie o godzinie 8 wieczór w lokalu Klubu, 322 East 6 ulica.

Antoni Szymański, prezes;
W. Mika, sekretarz.

Kandydatki na królowę piękności

W Madison Square Garden zostały wczoraj wybrane kandydatki na konkurs piękności, który się odbędzie w sobotę 30 sierpnia. Wybranych zostało 20 pięknych panienek, z których każda ma nadzieję, że zostanie zaszczycona tytułem „królowej piękności".

Licznie zgromadzona w basenie kąpielowym w Madison Sq. Garden młodzież, z powodu ostatnich chłodnych dni zbierała się w większej liczbie i bawiła się doskonale.

Dochody kolei podziemnej B. M. T. zwiększają się.

Czysty dochód kolei podziemnej B. M. T. za miesiąc lipiec w 1924 wynosił 501,159, w porównaniu 390,682 w miesiącu lipca w 1923 roku.

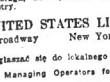

DO POLSKI

Możecie spędzić rok w Polsce odwiedzając krewnych i przyjaciół, i według życzenia, przedłużyć czas powrotu tam, zaczęcie na 4 miesiący. — Zgłaszać się do najbliższego biura United States Lines, lub do lokalnego agenta po bliższe szczegóły.

Wygodne, komfortowe, z warunkami podróżowania na okrętach Linji United States, czysta, wygodne kajuty, wyśmienita kuchnia, uprzejma usługa, duże pokłady, koncerty, orkiestry.

UNITED STATES LINES
45 Broadway New York City
lub zgłaszać się do lokalnego agenta
Managing Operators for
UNITED STATES SHIPPING BOARD

POLSKA KLASYCZNA SZKOŁA TAŃCÓW
P. Lani Nestor
POLSKI DOM RADOWNY
19-23 St. Marks Place
New York
Informacje i wpisy w poniedziałki, środy, piątki od godziny 8—7 wieczorem. — Lekcje całe lato

DLA WŁÓCZĘGI

Na dobroczynny cel do rozporządzenia pana Włóczęgi załączam $5.00.

Nazwisko w gazecie proszę nie ogłaszać.

* * *

Interesowanych zawiadamiamy, że Włóczęga wyjechał na wakacje. Wszystkie przeto sprawy związane z Opieką Społeczną załatwiane będą po jego powrocie t. j. za dwa tygodnie.

Niefortunni złodzieje

W. Schmidt, 413 East 147 ul. i John Marrison, 203 W. 118 ulica ,obydwaj z rekordem policyjnym, zostali aresztowani za kradzież butów. Obydwaj aresztowani, posiadają rekord policyjny; odsiadywali karę więzienia za kradzież klejnotów w San Francisco.

Tragiczna śmierć dziecka

Sześcioletnia M. Woodbury, przebiegając przez ulicę naprzeciw swojego domu, 543 — 9 ulica, Brooklyn, dla zakupienia lodu, wpadła pod przejeżdżający w tej chwili ulicą tramwaj i została zabita na miejscu. Wiele pasażerek na widok straszliwej śmierci dziewczynki zemdlało.

ODEZWA
Do wszystkich Polskich Rzemieślników Budowlanych w New Yorku i Okolicy!

Wiadomem jest, iż w zakresie budownictwa poszukiwany jest rzemieślnik polski. Dlaczego? — Bo wykonuje swą pracę rzetelnie i dobrze. Ale czemu polski robotnik zajmuje aż czwarte miejsce w swoim zakresie. Przodują nam szwedzi, niemcy i belgowie. Po wielkiej wojnie rzemieślnik polski otrzymał pierwsze wezwanie do odbudowy zniszczonej Francji..

Mamy najrozmaitszego rodzaje towarzystwa, kościelnie i polityczne i asekuracyjne, uczą nas jak się mamy modlić i głosować i jak oszczędzać, a w końcu, jak się bawić. Mam tu na myśli nowo zorganizowane Tow. Bratniej Pomo. Pol. Rzem. Budowlanych, które nosi się z myślą uczenia tego polskiego rzemieślnika, jak budować. Tow. to nosi się z myślą założenia szkoły rysunków i wykładów budownictwa. I nietylko to, ale i podania bratniej dłoni do dalszego rozwoju, a do tego wiadomem jest, iż potrzeba jest tylko wielka i silna organizacja.

Podał jeden z tego czwartego szeregu. A. W.

L. Rydzewski z East Orange, został wczoraj uderzony przez samochód J. Fleminga, z pn. 264 Belmont Ave., przy narożniku Court i Charlton ulic. Automobilista sam odwiózł Rydzewskiego do szpitala miejskiego ,skąd odwiózł go do domu po opatrzeniu lekkich ran.

YONKERS, N. Y.

Posiedzenie Komitetu im. Józefa Piłsudskiego odbędzie się w piątek, dnia 22-go sierpnia, o godzinie 8-ej wieczorem, w lokalu pn. 20 Croton Terrace.

Prosimy szan. obywateli posiadających dyplomy obchodowe Dziesięcioletniej Rocznicy Legjonów, aby je przynieśli dla ostępłowania pieczęcią komitetu.

Prosimy wszystkich członków o bezwarunkową obecność, ponieważ niezmiernie ważne sprawy będą przedstawiane do załatwienia.

OSZALAŁY PODPALACZ ZOSTAŁ UJĘTY
Podpalił dla własnej uciechy przeszło 100 domów

George Gustaw, lat 26, zaaresztowany wczoraj, gdy się przyglądał pożarowi próżnego domu, 2589 Amsterdam Ave., przyznał się do podpalenia domu, około którego go aresztowano i do podpalenia stu innych, które podpalił w ciągu 10 lat dla własnej uciechy.

„Cieszę się, że zostałem ujęty — powiedział podpalacz — dobrze, że się to wszystko skończyło. Nie myślę, ażebym kiedy kolwiek na przyszłość jeszcze ulegał pokusie sprowadzenia tych nieszczęść, jakie ludziom wyrządzałem mimowoli".

Gustaw przyznał się, że manji podpalania domów nabrał po chorobie paraliżu dziecięcego, jakim został dotknięty w 1914 roku, kiedy poraz pierwszy dla zadowolenia swej żądzy nasycenia się widokiem pożaru, podpalił pierwszy dom.

Widok pożaru pierwszego wywarł na nim taki wpływ, iż nie mógł się obejść dłużej bez widoku pożaru i dlatego przynajmniej raz w miesiącu musiał podpalić jakiś dom i nasycać się widokiem pożaru, zgiełku i wrzawą ratujących się mieszkańców.

Ojciec podpalacza Herman Gustaw, 233 Broadway, starał się nakłonić syna do zaprzeczenia złożonym zeznaniom, na co podpalacz się oburzył, oświadczając, że chce ponieść karę za popełnione zbrodnie. Podpalacz zapewnił sąd, że w swej zbrodni czej manji nie chciał nikomu wyrządzić krzywdy i podpalał tylko te domy, które były puste.

Sędzia w Washington Heights Court oddał podpalacza pod obserwację lekarską. Podpalacz zdradza wyraźnie objawy niezwykłego zwyrodnienia podobne go do tego, jakie objawili synowie miljonerów chicagoskich — mordercy Franks'a. Gustaw jest znamiennem, że Gustaw jest pochodzenia żydowskiego, podobnie jak Leopold i Loeb, mordercy w Chicago.

Laura Norton zaskarżyła balwierza w Atlantic City, że jej zbyt krótko podciął włosy

NA DZIECI WILEŃSKIE

Jan Krasko z Roslyn, L.I. $1.00

Katastrofa aeroplanowa

Skutkiem nagłego zepsucia się motoru, Dowid Moris, lotnik z Youngstown, Ohio, który przybył tutaj, spadł wraz ze swym aeroplanem z wysokości 2000 stóp w pobliżu Lindenhurst, L. J., zabijając się na miejscu. Towarzysze lotnika A. Berry, 1294 Bedford Ave., Broklyn i Wayne Green, 1379 E. 15 St. Brooklyn, znajdują się w szpitalu w Amityville, gdzie się leczą z mniejszych obrażeń, jakich doznali w katastrofie.

Murzyn ciężko pobity

Kąpiel warunkiem zdrowia.

Joe Norris, murzyn, zamieszkały 90 Fleet St. Brooklyn, poznał nożem W. Rolofa, — 438 Gold St., z któergo od dłuższego czasu był w kłótni o pewną sumę pieniędzy.

PRZEPOWIADAJĄ WCZESNĄ CHŁODNĄ JESIEŃ

NEW YORK. 21 sierpnia. — Bill Kimsey, weteran wojny domowej, przepowiadający od lat pogodę, wróży wczesną i chłodną jesień w tym roku. Przepowiednie swoje popiera tem, że tysiące motyli zbiera się już na łąkach, aby przygotować się do śmierci.

Farmerzy mówią, że w powiecie Cape May opadają już liście z drzew. W niektórych miejscowościach zające zmieniły już swoje letnie futra na zimowe, co również świadczy o rychłem nadejściu chłodnej pory.

Poczekamy, a zobaczymy, czy Bill Kimsey jest dobrym prorokiem.

KĄPIEL WARUNKIEM ZDROWIA

Dr. B. S. Herben

Ktoś powiedział, że amerykanie otoczeni z trzech stron oceanami od młodości przyzwyczajają się do wody i dlatego nic dziwnego, że łatwo im przychodzi zdobywać szampionaty pływania i innych sportów wodnych.

Inny ktoś z tego samego powodu począł ubolewać nad amerykanami, że z powodu nadmiaru kąpieli narażają się na wymknięty wygląd swej skóry — przez co rujnują swój zewnętrzny wygląd.

Nie ulega wątpliwości, — że zdrowy wygląd amerykanów należy zawdzięczać częstej, jeżeli już nie codziennej kąpieli. Częste kąpiele zapobiegają powstawaniu chorób skórnych, które w Ameryce w porównaniu do innych krajów są rzadkością.

Używanie wanny weszło w użycie w Stanach Zj. około 1840 roku. Niejeden z czytelników zdziwi się ,jakie spory powstawały w Ameryce z powodu wprowadzenia wanien do domów amerykańskich. W stanie Virginia, w roku 1843 legislatura nałożyła 30 dolarów podatku rocznie na każdego właściciela wanny.

W obecnych czasach kontraktorzy wiedzą doskonale, że gdy by pobudowali dom bez wanny, to nie mogliby dostać lokatorów. Żadna rodzina dzisiaj nie może się obejść bez wanny i kąpieli, która jest nieodzowna dla zdrowia.

Woźnicy o koniom grozi śmierć od ukąszenia pszczół

Edward Green w Chester, N. J. podczas grabienia siana w ogrodzie, przewrócił przypadkowo ul z pszczołami. Rozgniewane pszczoły rzuciły się na Edw. Greena i na jego konie, kąsając ich niemiłosiernie. Greenowi i koniom grozi śmierć od licznych ukąszeń.

WIZJA I SUKCES

CZŁOWIEK, który patrzy naprzód w swej pracy, który myśli o przyszłości i przygotowuje się do niej jest człowiekiem, który zdobywa sukces.

DROBNA mrówka jest znana ze swej pracowitości. Pracuje ona bezustannie — dzień za dniem bez końca. Człowiek z intelektem o wiele potężniejszym łączy pracowitość i oszczędność z wizją. Pracuje on, lecz owoc jego pracy — pieniądze — używa dla własnych wygód. Wie on, że pieniądz odpowiednio ulokowany przynosi pieniądz.

PIERWSZYM krokiem człowieka wiżji jest krok do Savings Bank. Zaoszczędza część swych zarobków każdego tygodnia lub miesiąca i składa ją w Savings Bank, wiedząc, że tam jest absolutnie bezpieczna i że przynosi dywidendę.

PIENIĄDZE jego pracują na niego. Pracują na niego wtenczas, gdy on pracuje na siebie

KAŻDY człowiek z wizją rozumie to. Wie, że musi zrobić krok naprzód do sukcesu. Savings Bank ofiaruje najlepszą sposobność do stałego oszczędzania. Udajcie się do jednego dzisiaj. Dowiedźcie się więcej o tych cudownych instytucjach. Bez względu na to jak małe, otwórzcie konto, aby zrobić początek. Nie odkładajcie.

WYNIKIEM połączenia pracowitości i oszczędności z wizją jest sukces.

Savings Banks A'ssn. of New York

∴ ∴ PIKNIKI I BALE ∴ ∴

PIKNIK KÓŁKA „MANDOLINISTÓW"

Jutro w Ulmer parku w Brooklynie odbędzie się wielki piknik Kółka Mandolinistów „Lutni" z New Yorku.

Piękna przy-morska okolica, obszerny park i takaż sala do tańca. Znakomita orkiestra — i to wszystko, w co obfitują inne pikniki z dodatkiem pewnych urozmaiceń.

Dojazd w ogłoszeniach. Cena biletów zwykła. (23)

Niedziela 24-go sierpnia

Jest dniem, jaki każdy powinien sobie zapamiętać, albowiem w dniu tym komitet Okręgowy Zw. Soc. Pol. urządza ostatni w tym sezonie PIKNIK w znanym parku Liberty przy 6th i Vandervater Aves., Astoria, L. I.

Dojazd nadzwyczaj dogodny ze wszystkich dzielnic New Yorku, Bronx, Brooklyna i okolicy. Komitet więc spodziewa się, że publiczność licznie się stawi na ten piknik. Doborowa polska orkiestra zadowoli najwybredniejszych miłośników tańca. Komitet przygotowuje także liczne gry i zabawy na świeżem powietrzu, dla należytego ubawienia gości.

Dojazd: Z dołu miasta'i Bronx brać górną kolej 2nd Ave., i na 57 ul zmienić do Astoria, i wysiąść na Grand Ave., lub subway do Grand Central i tam zmienić do Astoria i wysiąść na Grand Ave. Z Brooklyna brać tramwaj Crosstown lub Graham Ave do Long Island City i tam zmienić do Astoria i wysiąść na Grand ave., gdzie będzie oczekiwał komitet.

BRONX, N. Y.

Odezwa do członków Tow. Śp. „Chopin"

Szanowni Koledzy!

Zapewnie nie wszyscy wiecie, żeśmy otrzymali zaproszenie na piknik od sąsiedniego Tow. Sokołów Polskich w Bronx, który ma się odbyć w niedzielę, dnia 24 sierpnia, w Ass. Parku, 1—19 Forest St., Winfield, L. I.

W myśl naszej idei śpiewaczej poprzyjmy dążenia Sokołów i Sokolic, zaszczyćmy ich swoją obecnością drużynę sokolą. Przybądźcie wszyscy, jeżeli w żyłach płynie krew i serce polskie bije.

Cześć Pieśni!
F. Krakowski, sekr.

Do Polonji w New Yorku i okolicy!

Szanowni Rodacy!

Mamy zaszczyt zawiadomić, iż Tow. Brat. Pom. Jen. Józefa Piłsudskiego urządza wielki roczny BAL pierwszy w sezonie, dn. 13 września r. b. w Domu Narodowym przy St. Marks Place. Polonja nowojorska i okoliczna zatem będzie miała możność ubawić się w kółku przyjaciół i znajomych aż do samego rana przy dźwiękach doborowej orkiestry. Komitet dołoży wszelkich starań, aby ten bal wypadł jak najwspanialej.

Zatem uprasza się całą Polonję i znajomych, by raczyli przybyć gremjalnie na nasz bal, a z pewnością będą zadowoleni.

Z szacunkiem,
KOMITET.

Pierwszy Bal

Pierwszy tegoroczny bal urządza Polskie Towarzystwo Rzemieślników Budowlanych, w niedzielę, dnia 31 sierpnia, na sali Polskiego Klubu Demokratycznego. Muzyka pierwszorzędna. Nagrody za piękne tańce i wiele miłych niespodzianek. Zapraszamy wszystkich sympatyków naszego towarzystwa i mamy nadzieję, że Polonja nowojorska i okoliczna nas poprze.

Dochód przeznaczony na prowadzenie Szkoły Rysunków dla polskich rzemieślników budowlanych.

Za komitet
A. Wallas, sekr. i organ.

Chór „Polonia" w New Yorku urządza WIECZÓR WIEJSKI, w sobotę, dnia 27 września, b. r., ogodzinie 8ej wieczorem, w Domu Narodowym, 19-23 St. Marks Place. Wspaniała orkiestra. Wstęp 50c.

„Harmoniści" robią wielkie przygotowania na swoją wycieczkę sielankową do gaju ob. Lewandowskiego w Pine Brook, N. J., która się odbędzie w niedzielę dnia 24 sierpnia. I nie dziw, bo biletów już zabrakło, a zgłoszeń po nie jest tyle, że komitet zamierza zamówić więcej. Sekretarz A. Księżek donosi, iż otrzymał wiadomość z okolicznych miast, że na wycieczkę Harmonji zjadą się liczni goście, — śpiewacy z innych towarzystw i sympatycy pieśni polskiej. Ano, czem więcej będzie gości, tem będzie ochoczej.

RODACY! RODACY!
W Sobotę dnia, 23-go Sierpnia zostanie otwarta
POLSKA RESTAURACJA
pod firmą „TOMKINS SQUARE"
Potrawy wszelkiego rodzaju, począwszy od Flaczków po warszawsku do Kołdunów Litewskich — będą przygotowane przez znanego Polinji kucharza. — Zapamętajcie adres.
137 Avenue "A", New York, — pomiędzy 8 a 9 ulica.
S. Beniszewska i A. Waryńkiewicz, właściciele.

Smutna Kronika

CLEVELAND, O.

Na obronę Pawła Orlikowskiego z Małopolski, skazanego na śmierć w krzesle elektrycznym za współudział w masowym buncie więźniów w Western Penitentiary w Pennsylvanji, w lutym. b. r. przyczem pozbawiono życia dwuch dozorców, który błagał o litość, twierdząc, że skazano go niewinnie, polacy w Cleveland ,złożyli dotąd następujące składki.

Wszyscy obywatele z Cleveland w ich liczbie i p. Józef Szczęsny, z pn. 517 Jefferson Ave., odwiedzili nadto owego Orlikowskiego w powiatowem więzieniu Allegheny County Jail w Pittsburgu, wobec których powtórzył on sprawę tego buntu, mówiąc, że właściwi sprawcy zabójstwa dozorców przyznali się do winy i otrzymali po 20 i 40 lat więzienia, podczas gdy jego skazano na śmierć podobno niewinniej.

Sprawą tego zajęli się energicznie pittsburscy Polacy i prawdopodobnie to spowodowało, że na Orlikowskiego nie wykonano wyroku śmierci. 7 lipca, b. r. rozpoczęto odrębną sprawę do wrzenia na skutek apelacji.

Jeden z najzdolniejszych adwokatów w Pittsburgu żąda około $2500 za obronę Orlikowskiego— jak twierdzi ob. Szczęsny. Polacy w Pittsburgu złożyli na ten cel około 300 dolarów, a dalsze składki wciąż napływają.

Orlikowski odsiaduje 7 letnie więzienie za współudział w kradzieży automobilu.

W buncie, jaki wybuchł w lutym w rzeczonem więzieniu stanowem, brało udział 1275 więźniów i jak twierdzi sam Orlikowski „nieuzbrojoną rzeczą było stwierdzić winnych" — i podejrzenie padło na niego.

„Właściwi mordercy", mówi Orlikowski — „ruszeni sumieniem, przyznali się do winy, że to oni, a nie on zamordowali tych dozorców więziennych, a chcą go zamordować za to, że brał udział w buncie."

Znajomi i przyjaciele Orlikowskiego z brzozowskiego powiatu czynią szczególniejsze zabiegi, ażeby go od tej haniebnej śmierci uratować w nadziei, że po wyjściu z więzienia, poprawi się on z błędów swej młodości.

HAMTRAMCK, MICH.
Bestjalstwo rodziców

Dla marnych 25 centów Ksawery i Petronela Marcinkowscy narobili sobie na kilkaset dolarów kłopotu — zmartwienia i wstydu. Oprócz tego surowa kara, prawdopodobnie ich nie minie.

Marcinkowscy zostali aresztowani pod zarzutem brutalnego pobicia 13-letniej córki Józefy. Dziewczynka ta została tak brutalnie pobita rzemieniem na całem ciele, że musiano ją przewieźć do szpitala. Rodzice zbili ją tak okropnie za to tylko, że Józefa wzięła 25 centów i kupiła ciastek dla przyjaciółek.

Oskarżeni stawali przed sędzią Philipsem, oskarżeni o znęcanie się nad córką. Do winy się jednak nie przyznali.

Młodszym bratem Józefy, Mateuszem Marcinkowskim, oraz 2 letnią siostrą Reginą, zaopiekowały się władze domu detencyjnego dla małoletnich.

Pani Glińska, dyrektorka wydziału policji żeńskiej, stwierdziła, że tak Marcinkowski, jak i jego żona pracują w fabrykach. Mała i słaba Józefa musiała zaś prowadzić całe gospodarstwo w domu, gotować obiady dla rodziców i opiekować się siostrzyczkami.

Opowiedziała ona, że rodzice nieraz — lecz kilkanaście razy poniewierali ją i bili. Wobec tego pani Glińska poleci, aby dzieci zostały zabrane z rąk rodziców, gdy ci będą w szczeni na wolność.

„Może uprzytomnią sobie — co znaczą dzieci, gdy ich mieć nie będą więcej przy sobie." — zauważyła pani Glińska.

KÓŁKO MANDOLINISTÓW „LUTNIA" z New Yorku
urządza
W NIEDZIELĘ
24-GO SIERPNIA
Ostatni w Sezonie Piknik
Uwaga! Piknik odbędzie się bez względu na pogodę
Doskonała orkiestra i urozmaicenia z nagrodami — Wstęp 50c
w ULMER PARKU
w Brooklynie
DOJAZD DO PARKU: Z New Yorku, z góry miasta dojechać do Times Square skąd wziąść B. R. T. Subway, West End Line Coney Island Train. Z dołu miasta wziąść na Broadway powyżej wymieniony Subway do 25th Avenue. Z Greenpoint, Brooklyn, Crosstown Car do Flatbush Ave. dojść do De Kalb Ave. wziąść West End Line Coney Island Train do 25th Avenue. Z South Brooklyna wziąść West End Line Coney Island Train do 25th Avenue. Po przyjechaniu do 25th Avenue trzeba się udać trzy bloki na prawo.

Powieść CÓRKA TUŚKI Gabrjela Zapolska

(Ciąg dalszy.)

— Niech spojrzy mi w oczy... niech spojrzy mi w oczy...

Gotowała się do samoobrony, zbierając całą moc nienawiści, jaka tkwi na dnie tego pojedynku bez świadków i warunków, jakim jest każdy stosunek miłosny kobiety z mężczyzną. Odrzuciła precz kwiaty sentymentu. Pozostawały tylko szpony i te ostrzyła na własnem sercu.

— Niech spojrzy mi w oczy.

Czuła się tak nerwowo silna, że odzyskała nadzieję zwycięstwa.

— Nie będzie śmiał... nie będzie śmiał...

Cicho, miękko otwarły się drzwi.

I przed Tuśką stanął ten, który miał nie śmieć.

Chwilę patrzyła na niego i ogarnęło ją dziwne, nieokreślone wrażenie.

Tak był różny, tak inny od tego, który nie miał śmieć...

Tak był różny.

. . . . . .

W karawaniarskim swym stroju, z planą białą gorsu koszuli i kamizelki miał linję bajeczną i gietką linję mężczyzny - węża, o smukłych biodrach florenckiego śpiewaka. Było w tej postaci coś z renesansowych figur i resztek dzielności napoleońskich cacanych lalek, pomieszanych z umiejętnością stawiania nóg w wyższej szkole tresowanych koni. Było tam wszystko — całe wieki niszczonej i kształconej linji człowieczego ciała i jego piękna, które on sam najlepiej wyczuć potrafi. Tak pięknym czuł się ten Priola-Porzycki, trochę srebrzyste mający skronie, z wąsami es lst erreicht, mimo innej przystrzyżonej mody. Priola mody nie zmieniał. On miał swoją — swoją, dopasowaną do siebie, swoją stronę fizyczną, jak i duchową. Don Juan także musiał mieć jeden system, jedną modę. Kłamstwem bowiem jest, iż mężczyzna, jak kameleon zmienia się wedle potrzeby.

Linia, gardenia, przysłonione powiekami oczy, świadomość piękna, tryumfu, ta niedostępność wabna i pełna gracji, to „dziś" bez „jutra„ ta chustka sułtańska w zanadrzu, to coś nieuchwytne, jakby obletnice rozkoszy, a zarazem sąd surowy i jakby zgaszona i ledwo tlejąca lampa życia.

W to wszystko jednym skokiem wpadł Porzycki.

I oto przed Tuśką jest ten, który ma nic śmieć.

Ale on będzie śmiał wszystko.

Bo umie nosić frak.

Ten Priola-Porzycki.

. . . . . .

Wszedłszy do garderoby, patrzył przez chwilę zdziwiony na stojącą przy ścianie kobietę.

— To... pani?

Nie odpowiadała nic.

Milczała.

W jednej chwili zrozumiała, że szanse jej są żadne.

Patrzył na nią z pod lekko podczernionych oczu, był piękny, tryumfujący, silny. Przytem to był Priola, już cały od czubka do pięt, ten aktor, który szczęśliwie uchwycił za kark indywidualność stworzonej przez autora, postaci. I ten Priola wykwintny i estetyczny pełen eleganckiej kultury Zachodu, imponował silnie mieszkance ulicy Wareckiej. Patrzyła na niego, jak na istotę wyższą, obcą, zimną, niedostępną. Było jej tak, jakby Porzycki ukazał się jej nagle wysoko na bloku marmurowym, a ona zapadła w jakąś ciemną jamę.

Milczała.

On przez chwilę zdawał się zmieszany, ale to była sekunda. Posunął jej krzesło wytwornym gestem.

— Proszę!

Skinęła ręką.

— Pani może po bilety... trudno dostać... prawda? Ale już rano była kasa wyprzedana.

Uśmiechnął się tryumfująco.

— Coś niebywałego... ha? w lecie. Wszyscy się dziwią.

Znów podsunął jej krzesło.

Proszę... pani wygląda zmęczona.

Zaczął sobie czyścić paznokcie.

— Jakże tam u państwa? zdrowi? Nie mogłem być do tej chwili bo ciągle gram...

To jednak dopełniło miary. Gdy ona konała on zdołał odnaleźć w głosie tak spokojne, obojętne tony!

Teraz patrzyła znów na siebie w lustrze, lecz już widziała ich dwoje — siebie i jego. I podziwiała jego wytworną wielkość i swoje coraz bardziej kurczące się ramiona.

— Tylko niech tak dalej... tylko niech tak dalej... drgało w niej spazmatycznie.

On odłożył pilniczek i odsunąwszy rękę, przypatrywał się paznogciom. Migotały różowym blaskiem, podobne do perły, którą miał na małym palcu.

— A panna Pita? — zapytał nagle ze swobodą zupełną.

Porwała się nagle i wstąpiła w nią znów nerwowa siła.

— Pita? — zawołała chrapliwie — Pita?... Ja co do niej tu przychodzę. Pan nie śmiesz myśleć o niej.

Spojrzał na nią tak, że nie można było nic w jego wzroku wyczytać.

— Ja? dlaczego?

Chwilę szukała słów. Lecz podcięła swoją energję batem musu.

— Potem, co pomiędzy nami było — zaczęła, a wstyd ją dławił straszny, że to ona właśnie przypomnieć musi.

Teraz on odwrócił się ku niej i był cały pogrążony w cieniu.

— Cóż takiego? zapytał.

Jeszcze nie mogła go zrozumieć. Teraz, kiedy już przekroczyła tę granicę wspomnień, porwała ją egzaltacja właściwa kobietom, które kochały i są poniewierane właśnie w tej dziedzinie, będącej dla nich treścią ich istnienia.

Po tem co między nami było, żenić się z moją córką —ciągnęła — niegdne... ohydne... potworne... To grzech... rozumiesz? grzech!... Ja ty... i ona!... Ja, ty... ona....

Już teraz nie mogła znaleść więcej słów, tylko te trzy, które właściwie zawierały syntezę całego jej bólu..

— Ja... ty... ona...

Cofnęła się w puch swego boa. Tylko czoło jej i oczy świeciły z tej czerni. I wciąż powtarzała konwulsyjnie ze łzami i uśmiechem zarazem:

— Ja... ty... ona...

Porzycki wyprostował się tak, że urósł jeszcze w jej oczach. Lecz „trzymała się". Ani na chwilę nie dała się zdemontować sobie samej.

— Ja... ty... ona...

Wzruszył ramionami.

—Cóż? ja... pani... ona?

Gdyby Tuśka była spokojniejsza i więcej subtelna, uczułaby to „pani", pomiędzy nimi dwojgiem. Uczułaby, że on bezwiednie pojmuje, że pomiędzy nim a Pitą niema miejsca na owo ty zakopiańskie.

Lecz ona w zaślepieniu swojem tego nie rozumie. Pojmuje natomiast tylko to, a raczej instynktem odczuwa, że zbliża się ku niej ręka, mająca zadać cios śmiertelny istocie duszy jej kobiecej.

Jakto? Jakto? — dyszy Tuśka. — Przecież to niemożebne, przecież to moja córka...

Ależ... ależ... po tem, co między nami było?

— Co? Przecież między nami właściwie nic nie było!

. . . . . .

Przez chwle patrzyli na siebie duchowo, nie widząc się oczyma. I Tuśce nagle zdawało się, że ktoś ją za rękę uprowadził tam, gdzie były przed nią drzwi szczelnie zamknięte. I zrozumiała także, że jest bezradna i niema nic, nic, czemby mogła się obronić w tej nowej jakiejś krainie, do której się tak późno dostała. Stała martwa i zimna, jak ten w pojedynku, któremu od pierwszego złożenia, brutalnie broń z ręki wytrącano. Czuła, że każde słowo, które, czy on, czy ona teraz wymówią, będzie puste i bez znaczenia. To, co było główne, już wypowiedziano.

Lecz on nagle nabrał jakiejś sztucznej werwy i zaczyna mówić.

Dużo i prędko.

Tuśka słyszy cały szmer słów, klekoczących przed nią. Jakby ktoś rozsypywał paciorki bez celu, a ona nie raczy się schylić po to, aby choć jeden z tych okrągłych, oślizgłych drobiazgów podnieść i sobie przyswoić. Jest tam coś o tem, że lepiej przecież oddać dziecko komuś, kogo się zna, że aktorzy teraz mają doskonałe moralne stanowiska, a o materjalnym bycie już się nawet nie mówi... że jego matka będzie z nimi mieszkać... że...

Słowem, i to i tamto.

Mówiąc to, Porzycki zakłada świeżą gardenię w butonierkę. Tuśka śledzi jego gesty i ten biały kwiat na czarnem tle sukna. Coś przesuwa się jej przez umysł. A potem znów nic, nic...

Nawet łzy.

Zadźwięczał gdzieś w oddali przenikliwy dzwonek i przeszył drzwi garderoby.

Jednocześnie zastukał ktoś.

— Czy można?

Porzycki ku drzwiom poskoczył, uchylił je.

A... pan redaktor! Natychmiast służę.

Ku Tuśce się zwrócił.

— Pani daruje... ale interwiew... siła wyższa.

Błysnął rzędami białych zębów w obramowaniu lekko ukarminowanych ust.

I gibkim ruchem, ruchem człowieka, który już czuje się obserwowanym, na korytarz się wysunął.

. . . . . .

Tuśka pozostała sama.

Zdziwiła się, jak łatwo i gładko im poszło to rozstanie. Raz, dwa. Już go niema. Kwestja skończona.

Z korytarza dobiega ją głos Porzyckiego:

— Widzi redaktor... Ja inaczej to robię, ja inaczej pojmuję Priolę. Dla mnie ani Le Bargy, ani Kamiński... Najwięcej Sobiesław w Krakowie... Widział go redaktor?

— Nie.

— Wcale, wcale?...

Głos Porzyckiego brzmi swobodnie zupełnie, równo, bez wysiłku.

— Tak — myśli Tuśka — lepiej, kiedy ktoś znany już weźmie dziecko.

I doznaje, jakby zbudzenia ze snu, jakby ją ktoś targnął za sercze.

Co ona właściwie robi tu, w tej garderobie aktora? Czego ona chce od tego obcego człowieka, który sam przed nią zaznaczył dostatecznie, że mu jest obca? Szalona była przychodząc tu, szaloną i bez cienia własnej godności.

(Ciąg dalszy nastąpi)

OKÓLNIK PRASOWY

AMERYKAŃSKO - POLSKIEJ IZBY HANDLOWEJ
953 Third Avenue, New York City

Budowa portu w Gdyni.

Trudności, jakie powstały w podpisaniu umowy w sprawie budowy portu w Gdyni, wywołane z powodu ewolucji polityczne i finansowej we Francji, zostały obecnie usunięte na skutek życzliwego porozumienia pomiędzy zainteresowanemi stronami. Wczoraj popołudniu została podpisana umowa przez ministra przemysłu i handlu, Kledronia, z konsorcjum francusko-polskim, do którego wchodzą ze strony francuskiej firmy: Batignole, Schneider, Greuzot, Hersant, a ze strony polskiej: inż. Wł. Rummel, inż. Teodozy Nosowicz i Polski Bank Przemysłowy. Budowa portu trwać będzie 5 lat i rozpoczęta zostanie w ciągu bież. miesiąca. Budowa odbywać się będzie pod częściową gwarancją rządu francuskiego.

Sytuacja obecna w przemyśle metalowym

Przyczyny wpływające na zwiększenie kosztów produkcji w przemyśle metalowym przemysłu metalowego, obejmującego zgórą 500 jednostek przemysłowych większych, rozrzuconych po całym terytorjum Rzeczypospolitej i ześrodkowanych w 11 grupach zawodowych wyprowadzenie cyfr średnich jest zadaniem niezmiernie trudnym i ryzykownym. Być może, rozpisana przez Polski Związek Przemysłowców Metalowych szczegółowa ankieta, na którą około 10 procent odpowiedzi już napłynęło, pozwoli na zanalizowanie czynników, odgrywających w chwili obecnej najdonioślejszą rolę w przemyśle metalowym.

Na przykładach, odnoszących się do budowy maszyn i do wytwórczości metalowej o charakterze masowym, można stwierdzić, że koszt robocizny produkcyjnej, tj. idącej bezpośrednio na wykonanie danej roboty, nie wzrósł tam, gdzie płaca jest akordowa lub premjowa, uzależniona od wydajności. Natomiast w pracy pośredniej (pomocy, maszystów itp.) płatnej dniówkowo, daje się stwierdzić zwiększenie kosztów, wynikające z jednej strony z absolutnie większego personalu i z drugiej strony skutkiem zmniejszenia wydajności pracy tej kategorji robotników. Inflacje, ciągłe podwyżki płac, skomplikowane podatki drożyźniane, odbiły się również na zwiększeniu personalu urzędniczego, który musiał obliczać robociznę i należności dla Kas Chorych, zajmować się zapomogami aprowizacyjnemi i zawiłemi zagadnieniami społeczno - gospodarczemi.

Analizując płacę robotników wykwalifikowanych i płaconych — urzędników wyższych i niższych oraz sprawę urlopów u nas i w Niemczech, można stwierdzić, że na jednostkę wytworzonego wyrobu koszt pracy wynosi w Polsce więcej, aniżeli w państwach konkurujących. W jakim stopniu oddziaływa tutaj nadmierna ilość robotników dla prac pomocniczych i ogólnych (ruch fabryki) — w jakim zmniejszona produkcja fabryk w stosunku do jej zdolności wytwórczych — dotychczas wyeliminować się nie da. Inwestycje w przemyśle metalowym są bardzo kosztowne, i gdybyśmy chcieli doprowadzić stan urządzeń krajowych do poziomu zagranicznego, wchodziłyby w grę sumy bardzo duże, o znalezieniu których w kraju nie może być mowy. Wreszcie, co się tyczy organizacji pracy, to organizacja ta w przemyśle metalowym, opierającym się na pracy wykwalifikowanej, jest bardzo skomplikowana i organicznie łączy się z techniką urządzeń. Skutkiem tego organizacja pracy w współczesnem rozumieniu jest dotąd stosowana w nieznacznej względnie ilości fabryk metalowych europejskich i jest dla nas marzeniem nie dającem się zrealizować na szerszą skalę i w krótszym przeciągu czasu.

Zastój w hutnictwie

W przemyśle hutniczym byłej Kongresówki uczuwać się daje w roku bieżącym dotkliwy zastój, który znajduje swój wyraz w gaszeniu wielkich pieców. I tak w styczniu br. było czynnych wielkich pieców 8; w czerwcu tylko 5, z tego 2 mają być zatrzymane w najbliższym czasie, pozostanie więc 3 wielkie piece, mianowicie w Ostrowcu, w Stąporkowie i Chlewiskach. Pieców martynowskich w styczniu było czynnych 14, w czerwcu 6. Robotników zwolniono w pierwszym półroczu br. 5,388 — pracę w walcowniach organiczono do 3-ch dni w tygodniu. Stan hutnictwa w okręgu Górnośląskim był w tym okresie po myśleniejszym, pogarsza się jednak, i przewidywane jest nieuruchomienie kilku wielkich pieców, tak iż czynnych pozostanie tylko 6 z 13 w styczniu, 12 w czerwcu. Ilość bezrobotnych wzrosła do 9,300.

Przywóz tytuniu

Wwóz tytuniu do Polski w 1923 r. był następujący:

1) Surowce, sprowadzone przez dyrekcję polskiego monopolu tytuniowego na własny rachunek z wysp Wielkie Sunda (Jawa, Sumatra) 224,763 klg. z Manili 8,267 klg., z Bałkanów — surowce macedońskie i bułgarskie 1,454.76, Kuby 11,426 klg., z Brazylji 204 klg., ze Stanów Zjednoczonych 155,079 klg.

2) Prywatne fabryki wyrobów tytuniowych sprowadziły ogółem surowców zagranicznych w ilości 8,192,658 klg.

Widoki eksportu polskich artykułów włókienniczych do Ameryki

Według wiadomości otrzymanych od przedstawicielstw polskich w Stanach Zjednoczonych — zbyt polskich materjałów włókienniczych na tamtejszym rynku uważanym jest za zupełnie możliwy. Ameryka, mimo swój potężny przemysł krajowy, jest poważnym odbiorcom tych materjałów; tak w r. 1923 importowano przeszło 219 miljonów jardów kwadratowych tkanin bawełnianych ogólnej wartości przeszło 47 miljonów dolarów. Ilość tę składało przeszło 95 miljonów jardów kw. materjałów niebielonych, około 15 miljonów jardów kw. bielonych, i około 109 miljonów jardów kw. materjałów farbowanych drukowanych, kolorowych itd.

Zaznaczyć należy, iż jedna z większych amerykańskich firm bliebarskich zwróciła się do instytucyj polskich o nadesłanie próbek i podanie wymiarów i warunków ewentualnego eksportu do Stanów Zjednoczonych.

Gady endeckie syczą w stronę Twórcy Polski

LUBLIN, 9 sierpnia (poczta). — Grupa tutejszych endeków złożyła na cmentarzu legjonistów w Jastkowie wieniec z napisem „Orlętom polskim poległym bohatersko w locie ku zlotu wolności Rzeczypospolitej — składa „Głos Lubelski". Jednocześnie ten sam dziennik umieścił tego samego dnia szereg napaści na Marszałka Piłsudskiego.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego

ASPIRYNA

Strzeżcie się imitacji

BAYER

Demand

Dopóki nie zobaczysz nazwy "Bayer" na paczce, lub na tabletce, nie otrzymujesz prawdziwego wyrobu Bayer'a uznanego przepisywanego przez lekarzy przez miljony za doskonały i przeszło dwadzieścia trzy lata na:

Zastóbienie	Ból Głowy
Ból Zębów	Lumabgo
Ból Uszu	Reumatyzm
Newralgję	Bóle Wewnętrzne

Przyjmujcie tylko "Bayer'a" Tabletki Aspiryny. Każda cała paczka zawiera odpowiednie wskazówki. Wygodne po tuzin z 12 tabletkami, kosztują kilka centów. Aptekarze również sprzedają flakoniki z 24 i 100 tabletkami. Aspiryna jest marką ochronną wyrobów Bayer'a Monoscetícacidester Salicylicacid.

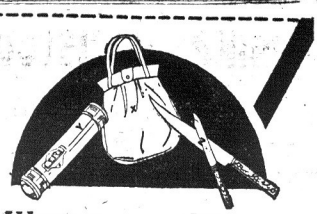

WARTOŚCIOWE PREMJE

MOŻECIE otrzymać którąkolwiek z tych specjalnych premij w zamian za 50 kuponów. Czterdzieści pięć kuponów ma być wyciętych z Octagon produktów mydlanych, wszystkie jednakie, lub mieszane. Zaś pozostałe pięć kuponów ma być z FAB, płatków mydlanych, sporządzanych z oliwy kokosowej, nieszkodliwych i łatwych do użycia do prania lub mycia czegokolwiek. Przednia strona pudełka FAB jest kuponem. Składajcie je z Octagon kuponami. Specjalne premje są: X, torba na sprawunki ze sztucznej skóry z wierzchem do zapięcia; Y, Lampka migawkowa słynnej firmy Eversady, 8½ cali długa z 2 baterjami; Z, dwa ostre noże kuchenne.

COLGATE & CO., DEPARTMENT N. P.
30 York Street, Jersey City, N. J.

COLGATE'S

FAB

Przyślijcie kupony do nas. Premje wysyłamy opłaconą pocztą. Napiszcie nazwisko i adres wyraźnie i podajcie literę premij która wybraliście — X, Y lub Z.

WIADOMOŚCI Z NEW JERSEY

NEWARK

Skutki automobilady

Wczoraj aresztowano w Harrison Józefa Durgina, z pn. 490 Market ul., Newark, za nieostrożną jazdę automobilową i za ucieczkę po spowodowaniu wypadku. Durgin jadąc ulicą Hamilton wczoraj wieczorem, uderzył w samochód Ch. Earl niszcząc maszynę doszczętnie. Robiąc ucieczkę ze sceny wypadku, samochód Durgina najechał na drugi automobil o kilkanaście kroków dalej. Earl, właściciel zniszczonego auta uszedł bez uszkodzeń. Durgina aresztował policjant.

Eggie Klofher, lat 3, z pn. 76 Boyd ulicy i Władzia Ząbek, lat 4, z pod tego samego adresu, odniosły rany wczoraj wieczorem, gdy najechał na nich trok ciężarowy cofający się z wjazdu pn. 74 Boyd ulicy. Dzieci ranne zabrano do szpitala miejskiego.

Wycieczka Klubu Oświatowego

Zanotujcie sobie! Nigdzie się tak ochoczo nie ubawicie, jak na wspaniałej wycieczce, którą urządza Polski Klub Oświatowy, dn. 1-go września (Labor Day) do gaju Patryłowskiego w Kenilworth, N. J.

Początek wycieczki o godzinie 9ej rano, z lokalu Polskiego Klubu Oświatowego, przy Court ul. i Belmont Ave. Ktoby sobie życzył sam na miejsce wycieczki dojechać, niechaj bierze Springfield Ave. tramwaj do 40ej ul.; 40tą ulicą do Stuyvesant Ave., do Chestnut ul., przy Colfox Ave. Stąd 6 bloków na prawo, gdzie będzie oczekiwał komitet, który wskaże miejsce wycieczki.

Do współudziału w wycieczce, zaprasza całą Polonję Komitet.

Do tańca przygrywać będzie do borowa orkiestra, na pięknej i dużej sali. Nadto, dla przyjemności wycieczkowców będzie różnych niespodzianek bez liku.

JERSEY CITY

Obywatel Trzeciak nie żyje. Rozstał się z tym światem dnia 19 sierpnia. Leżał w szpitalu St. Francis dwa lata, którym się od dłuższego czasu opiekował p. Włóczęga i Klub Polskich Kobiet w Jersey City. — Niech mu będzie lekka ta obca ziemia.

B. Śliwińska.

Piknik Oddziału im. Waryńskiego Z. S. P.

W niedzielę, dnia 24 sierpnia br. Oddział im. Waryńskiego urządza w Floral Parku wielki piknik, który urozmaicony będzie różnemi pięknemi niespodziankami i zabawami. Będzie loterja, w której każdy zakupiony numer wygrywa; będzie poczta, gdzie za największą zebraną ilość pocztówek przez którąkolwiek z pań, dana będzie piękna i wartościowa nagroda; będzie gra w kręgle o nagrodę i inne niespodzianki.

Ktokolwiek z Polonji w Jersey City zechce przyjemnie czas spędzić w niedzielę 24 sierpnia, to przybędzie na piknik Oddziału im. Waryńskiego.

Tańce przy znanej orkiestrze prof. Mroza z New Yorku. Komitet dokłada wszelkich starań, aby gościom na pikniku nic nie brakowało, i aby wszyscy byli zadowoleni. — Adres parku i dojazd ogłoszony będzie w „Nowym Świecie" dnia 23 i 24 sierpnia.

9-ty Roczny Piknik

Kółko Samokształcenia im A. Mickiewicza urządza w sobotę, dnia 23 sierpnia, w Polskim Parku, Speedway i 16 Ave., Irvington, N. J. 9-ty roczny piknik.

Znana muzyka National Syncopates przygrywać będzie do tańca. Cena Biletu 35 centów.

Komitet nie szczędzi zabiegów, by jaknajlepiej ugościć sz. Rodaków i ma nadzieję, że spotka się z poparciem całej tutejszej i okolicznej polonji.

PASSAIC

Posiedzenie dyskusyjne Od. im. Ossowskiego Związku Socjalistów Polskich odbędzie się w niedzielę, 24go sierpnia, o godz. 10ej rano w Domu Ludowym Polskim. Referat będzie wygłoszony przez wybitnego działacza robotniczego, temat: Życie robotnika w ustroju kapitalistycznym.

Bracia robotnicy! Bez względu na to, czy należycie do Z. S. P., lub nie uczęszczacie na podobne zebrania dyskusyjne, tam nauczycie się patrzeć na wasze interesy, jako ludu pracującego.

Zapraszamy wszystkich, bez różnicy jakiego zapatrywania politycznego i religijnego na posiedzenie dyskusyjne.

Polska Szkoła Wakacyjna

Na fundusz szkółki ob. P. J. Masner, 39 Pasaic St. z Garfield N. J., złożył $5.00 na ręce kierownika szkółki ob. H. Liwacza. Z powyższego funduszu pokwituję za kurs wakacyjny języka polskiego najuboższych dwoje dzieci, a p. Masnerowi tą drogą składam serdeczne dzięki za tak hojny dar na polską szkółkę.

H. Liwacz.

Telefon. Waverly 4521
Telefon Rezydencji. Mitchell 6469

Dr. Józef Michalski,

Były Major-Lekarz Wojsk Polskich
14 Belmont Ave. Newark, N. J.

GODZINY PRZYJĘĆ:
od 9 do 10 rano
od 1 do 2 po południu
od 7 do 8 wieczór
W niedziele od 10do 12 rano

Nowy Świat

Owned and published Daily and Sunday by the NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., Inc.
MEMBER A. B. C.

B. D. KULAKOWSKI — President and Editor in Chief
W. BŁAŻEWICZ, Managing Editor
S. T. HACZYŃSKI — City Editor
P. YOLLES — Sunday Editor
A. Z. KOJUNA — News Editor
M. F. WEGRZYNEK — General Manager.

Dziennik wydawany przez Spółkę Wydaw. "Nowy Świat", Inc.

Entered as Second Class Matter, March 21st, 1914, at New York Post Office. New York, N. Y.

NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., Inc.

SUBSCRIPTION RATES (Outside of New York City)		PRENUMERATA (Na prowincji)	
Daily Excluding Sunday		Codziennie z wyjąt. niedzieli	
One Year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six Months	3.75	Półrocznie	3.75
Sunday Only		W niedziele tylko	
One Year	$2.25	Rocznie	$2.25
Six Months	1.25	Półrocznie	1.25
Daily and Sunday		Codziennie i w niedziele	
One Year	$7.00	Rocznie	$7.00
Six Months	4.00	Półrocznie	4.00

NEW YORK CITY		W NEW YORKU	
Daily Excluding Sunday		Codziennie z wyjąt. niedzieli	
One Year	$8.00	Rocznie	$8.00
Six Months	4.50	Półrocznie	4.50
Sunday Only		W niedziele tylko	
One Year	$2.75	Rocznie	$2.75
Six Months	1.50	Półrocznie	1.50
Daily and Sunday		Codziennie i w Niedziele	
One Year	$10.00	Rocznie	$10.00
Six Months	6.00	Półrocznie	6.00

MAIN OFFICE:
24 UNION SQUARE, NEW YORK, N. Y.
(Fourth Avenue między 15th i 16th Street's)
Telephone, Stuyvesant 5493

BROOKLYN BRANCH:
566 Manhattan Avenue
Telephone, Greenpoint 0988

BANDYTYZM POD OPIEKĄ SOWIETÓW

Dnia 3 i 4 sierpnia, granicę polsko-rosyjską niedaleko od Mińska, przekroczyły trzy bandy, liczące około 100 ludzi. Bandyte uzbrojone w karabiny maszynowe, ręczne granaty i zapasy amunicji, napadły na miasto powiatowe i stację kolejową Stołpce. Miasto zostało ograbione. 7 policjantów i jeden urzędnik państwowy polski, ponieśli śmierć z rąk bandytów. Po stoczeniu regularnej bitwy z policją i polskimi oddziałami wojskowymi, bandyci rzucili się do ucieczki. Jeden oddział, porzuciwszy broń i amunicję, zdołał cofnąć się za kordon sowiecki, ale inne zostały otoczone i częściowo zniszczone, a częściowo w lasach wyłowione.

Tak ostatni napad bandytów sowieckich na kresy wygląda w suchej formie kronikarskiej wiadomości.

W rzeczywistości sprawa przedstawia się znacznie poważniej, jeżeli zaglądniemy za kulisy i dotrzemy do właściwego jej źródła.

Dnia 6 sierpnia minister spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej, Aleksander Skrzyński, wystosował notę do Leonida Oboleńskiego, posła Związku Socjalistycznych Republik Rad w Warszawie.

W nocie tej, p. Skrzyński między innemi, podaje następujące fakty:

„Ujęci bandyci zeznali, że przygotowanie wojskowe do dokonania napadu na Stołpce otrzymali w ciągu ostatnich 6 miesięcy w Mińsku, w specjalnej organizacji przeznaczonej do prowadzenia akcji bandyckiej w Polsce. Kierownictwo powyższej organizacji, mającej carakter wojskowy, znajduje się w Mińsku przy ulicy Podgórnej; szkolenie bandytów odbywa się w Mińsku przy ulicy Niemieckiej; podzieleni oni są na grupy, na czele których znajdują się specjalni instruktorzy wojskowi. Napad na Stołpce był zgóry starannie zorganizowany i uplanowany, przyczem każda z band miała sobie powierzone specjalne zadanie. Bandyci zeznali dalej, że dnia 29 lipca br. wszystkie trzy bandy pozostały wywiezione samochodami ciężarowemi z Mińska do rejonu Kojdanowa, skąd udały się ku granicy polskiej, którą przekroczyły w nocy z dnia 3 na 4 sierpnia; przed przekroczeniem granicy instruktorzy rozdali bandytom po 130 naboi na karabin i po 10 naboi na rewolwer.

Charakterystyczne jest, że w tym samym czasie, gdyż dnia 26 lipca, posterunkowy policji państwowej, Józef Góra, pełniący służbę na granicy w okolicy punktu, w którym przekroczyły granicę bandy, został porwany przez 6 konnych i 3 pieszych żołnierzy armji czerwonej, którzy w tym celu przekroczyli granicę polską między słupami Nr. 890 i 891".

Nota jest formalnem oskarżeniem. — Rząd polski oskarża pośrednio rząd sowiecki za tolerowanie organizacyj bandyckich, których celem wyłącznym są napady na pogranicze polskie. Napady te nie są dziełem zwyczajnych oprszków, ale są przygotowywane i kierowane przez oficerów armji sowieckiej. Celem ich nie jest tylko zwyczajna grabież, ale systematycznie w pewnych okresach czasu dokonywane, mają te napady wyraźny charakter polityczny.

O co Moskwie chodzi. Dlaczego metod bandyckich używa, raz poraz zakłócając pokój na granicy Polski? Polityka sowietów jest bardzo prosta. Nie dopuścić za wszelką cenę do spokoju na kresach. Bolszewicy wiedzą doskonale, że administracja polska w Białorusi opanowana przez endeków nie cieszy się sympatją ludności. Podniecają ludność białoruską ustawiczną propagandą przeciw Polsce.

Ale to wszystko jeszcze nie wystarcza. Lud białoruski nie należy do gatunku ani wyrobionych społecznie i politycznie, ani do rewolucyjnych. Poruszyć go i podniecić bardzo trudno. Moskwa więc używa najbardziej radykalnego środka do utrzymania białorusinów w nastroju podnieconym za pomocą zbrojnych napadów. Bandyci sowieccy unikają rabowania ludności białoruskiej. Przeciwnie ogłaszają, że są jej przyjaciółmi, a jedynie atakują własność rządu polskiego, władze polskie, polskich właścicieli ziemskich i polskich osadników. Napad na Stołpce jest stanowczym dowodem tej taktyki sowietów. Bandyci ograbili i zniszczyli tylko budynki rządowe. Zastrzelili 7 policjantów i urzędnika, unikając wyrządzenia szkody ludności.

Dlatego właśnie czas najwyższy, ażeby rząd Polski zabrał się energicznie nie do samych bandytów, którzy są narzędziami polityki, ale do ich kierowników w Moskwie.

W propagandzie szerzonej po całym świecie znajdujemy codziennie opisy, jak okrutnie rządzi Polska na „zagrabionych" Rosji kresach. Należałoby ze strony polskiej podać fakty ciągłych napadów bolszewickich na ziemie Rzeczypospolitej, wyjaśniając, że groźnym burzycielem pokoju na kresach jest obłudny i bandycki rząd sowietów.

Od roku przeszło, Polska kierowana przez ministrów endeckich, przemawiała do Moskwy we braku i białych rękawiczkach.

Trzeba inaczej przemówić do organizatorów band zbójeckich i wiecznych mącicieli pokoju na Wschodzie Europy.

wb.

MORALNOŚĆ WŁADZ IMIGRACYJNYCH

Władze imigracyjne na Ellis Island, zyskały sobie sławę na całym świecie, bezwzględnością wobec przybyszów z obcych krajów. Deportują maleńkie dzieci, jednocześnie puszczając matki, albo odwrotnie dzieciom zezwalają na wstęp, a matki deportują.

Rozdzielają małżeństwa dlatego, że żona urodziła się we Włoszech, których kwota wyczerpana, a mąż urodził się dajmy na to we Francji.

Przed kilku tygodniami przyjechał z Argentyny słynny bokser Firpo. Jechał na okręcie w towarzystwie młodej i ładnej kobietki Blanki Lourdes. Władze imigracyjne bokšera wpuściły, ale zatrzymały i deportowały jego nadobną towarzyszkę. Znaleźli się jednak stróże moralności publicznej, którzy narobili hałasu. Jeżeli Blanka Lourdes została deportowana, jako osoba niemoralna i przeto niebezpieczna dla wysokiej moralności mieszkańców Stanów Zjednoczonych, dlaczego nie został deportowany Firpo?

Stróże „wysokiej moralności" poruszyli wysokie władze w New Yorku i Washingtonie. Firpo oskarżony o krzywoprzysięstwo (nie przyznał się, że z Blanką romansował) pociągnięty został do odpowiedzialności.

Narazie wysokie władze sprawę zawiesiły. Dlaczego? Bo Firpo ma zapasy z murzynem Wills'em, które dla promotorów warte są miljon dolarów. Sam Firpo otrzyma ćwierć miljona za walkę.

Dla takich potentatów są względy.

Niema ich tylko dla zwyczajnych śmiertelników.

Podwójna bowiem jest moralność, nawet wśród surowych i bezwzględnych władz imigracyjnych.

* * *

LA FOLLETTE JEST NIEBEZPIECZNY

Senator La Follette, jako kandydat na prezydenta jest poważnym przeciwnikiem. Przyznał to kandydat na wice-prezydenta partji republikańskiej p. Dawes, wygłaszając mowę na zebraniu, które jest początkiem kampanji.

Według opinji p. Dawes'a La Follette zdobędzie tyle głosów, że wybory odbędą się w Kongresie i wówczas przejdzie kandydat demokratyczny na wice-prezydenta Dryan.

Szczerość p. Dawes'a pochodzi zapewne stąd, że poparcie La Follette'owi przyrzekły organizacje pracy. Nazywa on to radykalizmem, chociaż w rzeczywistości obóz niezależny senatora z Wisconsin, nie jest naprawdę radykalnym.

Przy reakcyjności jednak republikanów nawet stary konserwatysta Gompers na „czerwonaka" wygląda.

* * *

20 MILJONÓW ROCZNIE

Pomimo wojny, choroby, trzęsienie ziemi itp. ludność naszej ziemi podniosła się w ciągu dziewiętnastego wieku z 600 miljonów na 1 miljard 600 miljonów.

Statystyka oblicza, że obecnie ludność naszego świata zwiększa się przeciętnie o 20 miljonów rocznie.

Niema żadnych podstaw do mniemania, żeby przyrost ten się zmniejszył. Przeciwnie wraz z postępem hygjeny i wynalazków leczniczych, raczej się powiększy.

Ale niema obawy, by nastąpiło kiedyś przeludnienie. Ta kwestja posiada cudowne regulatory. Są one naturalne, są i sztuczne.

Wraz z rozwojem kultury, zmniejszy się procent urodzin. Jeżeli dzisiaj tego niema, to tylko dowód, że ludzkość jako całość, stoi na bardzo małym poziomie cywilizacyjnym i nie umie jeszcze znaleźć innych środków do ograniczenia swej liczby, oprócz krwawych wojen.

Z PRASY I O PRASIE

„Dziennik dla Wszystkich" z Buffalo pisze:

„Monitor Clevelandzki przypuszcza, że na sejmie Związkowym wygrać może opozycja Lewicowa.

Tłómaczy jednak swoim czytelnikom, że z tej wygranej Lewicy nie będzie wielkiej straty dla reakcji. Wszystko zostanie po dawnemu, tylko najwyżej zamiast Hallera i Paderewskiego będzie stał na świeczniku Piłsudski i Sieroszewski, a w szkole Związkowej profesorowie otrzymają polecenie, aby, o Hallerze i Paderewskim mówić źle, a chwalić Piłsudskiego. „Monitor" rozumuje po swojemu i nie może pojąć na czem polega zło, jakie powinno być wyplenione ze Związku.

Związek Nar. Pol. jest dziś największą i najbogatszą organizacją polską, jeśli nie w świecie, to na wychodztwie. Majątek i potęgę Związkową stworzył wychodzca polski, chłop — robotnik.

Dziś, gdy powstała Polska, gdy kajdany niewoli pękły, gdy nowe życie rozwija się dla narodu polskiego, Związek ściśnięty w ręku kliki, nie reformuje swojej działalności ku pożytkowi wychodźtwa i Polski w zmienionych warunkach, ale działa wyłącznie w myśl interesów partyjnych i jednostkowych, bez uwzględnienia dążeń ogólnych i nowych ideałów polskich.

Związek Nar. Pol. któryby powinien być drogowskazem dla wychodźtwa, współpracownikiem nowej Polski, piastunem ideałów Polski nowej, twierdzą polskości na wychodźtwie, propagandą Polski stał się folwarkiem dochodowym, dojną krową dla kliki.

I cierpi na tem cała wychodztwo. Ludzie mali, głupi i źli trzymają Związek w niewoli, nie dając mu działać w tym zakresie, do jakiego przeznaczony został wolą tysięcy członków Związku.

Związek dziś jest na rozstaju, albo stanie się tem, czem być powinien, albo spadnie do zera. A nowe siły, nowe prądy wezmą nad nim górę.

Inne organizacje polskie na wychodźtwie mają również do wyboru. Albo stanąć na wysokości zadania, albo zacząć chorować na uwiąd starczy.

Nie chodzi tu o zmianę portretów i nazwisk. Chodzi o ducha i ideały i o byt polskości. I tylko ci wygrają i podniosą Związek tam i gdzie stać powinien, którzy zrozumieją na czem polegają dzisiaj zadania organizacji".

* * *

Jak „sojusznicy" i „przyjaciele" pomagają Polsce do bezrobocia, stwierdza „Naprzód" krakowski:

„Wielki przemysł węglowy, znajdujący się w 80 proc. w rękach kapitału francuskiego, od kilku lat prowadził zaciekłą walkę z małemi kopalniami wydobywającemi węgiel z pokładów górnych, których ze względu na duże koszta nie chcieli wielcy przemysłowcy eksplotować.

Małe kopalnie na zaniedbanych pokładach górnych wydobywały do 600,000 ton węgla rocznie o zatrudniały około 10,000 robotników.

Obecnie w czasie kryzysu wielcy przemysłowcy tak silnie przydusili warunkami kontraktowemi i konkurencją właścicieli małych kopalń, że w przeciągu pierwszego półrocza 1924 r. zostało w samym Zagłębiu. Dąbrowskim zamkniętych i zatopionych 31 małych kopalń pozbawiając pracy do 8,000 robotników. Pozostałe zaś przy życiu małe kopalnie w liczbie 7 zatrudniają jeszcze około 2.000 robotników, lecz dni ich żywota już są policzone.

Z zestawienia wynika, że wymienione w nim kopalnie dziś już zatopione i nie istniejące, przeciętnie w każdym miesiącu wydobywały po 36. 895 tonn węgla, za cały rok 1923 wydobywały 442,730 tonn węgla kamiennego czyli wyraźnie czterdzieści cztery tysiące dwieście siedemdziesiąt trzy wagony dziesięciotonnowe węgla.

W miesiącu maju br. z kopalń tych nie wyszedł ani jeden wagon węgla.

Jakiż to wielki majątek społeczny został zrujnowany!

Czyż państwo czy Rząd, który lekkomyślnie pozwala na takie straszne niszczenie bogactw naturalnych, może mieć przyszłość przed sobą?

Dalej, pomijając redukcję dni pracy we wszystkich kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego, z zestawień Rady Zjazdu wynika, że na kopalniach w tym Zagłębiu w dniu 30 kwietnia 1923 r. było zatrudnionych w górnictwie 51,000 robotników, a w miesiącu maju 1924 r. kopalnie te zatrudniały już tylko 41.194 robotników, a od maja do lipca zredukowano jeszcze około 3000 robotników, czyli, że w przeciągu 1 roku liczba robotników na kopalniach zmniejszyła się o 13.000 robotników.

Stosunek ten w Zagłębiu Krakowskiem przedstawia się jeszcze gorzej.

Czyż cyfry te nie mówią dobitnie o bankructwie gospodarki kapitalistycznej!

Czyż one nie krzyczą, że czas najwyższy na skończenie z gospodarką kapitalistyczną w górnictwie!

Że czas najwyższy na upaństwowienie kopalń!

MILITARYZM SOWIECKI A KOMUNIŚCI POLSCY

Najliczniejszą dziś armję na świecie posiada nie kto inny, tylko Rosja sowiecka, ta sama Rosja na której rozkaz właśnie w tych dniach komuniści urządzali w całej Europie tydzień propagandy pokojowej. Wobec tak jaskrawego militaryzmu sowieckiego nasi pachołkowie mo skiewscy, oczywiście na rozkaz swych kremlińskich chlebodawców, wysuwają argument, którym próbują otumanić robotników. Tak np. poseł Królikowski, przyparty do muru przez robotników na wiecu w Tomaszowie Mazowieckim, oświadczył bez zająknienia, że Rosja musi utrzymywać wielką armję; żeby się bronić przed najazdem ze strony państw burżuazyjnych.

Jak dotychczas wiemy wprawdzie tylko o najeździe bolszewików na Ukrainę, Łotwę, Gruzję, o zdobyciu Wilna po opuszczeniu go przez Niemców, co dało hasło do wojny z Polską, oraz o próbie zdobycia Warszawy. Ale cóż to może obchodzić komunistycznego igarza? Ów tarza on wszędzie swoje kłamstwo, a w końcu niektórzy zaczynają wierzyć.

Faktem jest tymczasem, że Rosja ma obecnie pod względem liczebnym najsilniejszą armję na kuli ziemskiej.

Drugim faktem jest, że żadne państwo w Europie nie jest równie dobrze zabezpieczone przed najazdem, jak właśnie Rosja; co u niej czyni zbędną wielką armję stałą.

Rosja zajmuje przeszło pół Europy. Te właśnie olbrzymie przestrzenie, przy złych drogach komunikacyjnych i rzadkiej sieci kolejowej najlepiej ją bronią przed najazdem wrogów. Dość powiedzieć, że przestrzeń od granicy polsko - rosyjskiej w Stołpcach do Moskwy wynosi około 800 kilometrów, a za Moskwą jeszcze się Rosja nie kończy, tam raczej mieszka większość wielkorusów, tam leży ogromny przemysł guberuji Iwanowo - Woznieseńskiej nieprzebrane skarby Urali i t. d. Jakiej to olbrzymiej armji byłoby potrzeba, aby powalić Rosję, zająć Moskwę i inne główne centra oporu?

Historja uczy nas, że z wyjątkiem najazdów tatarskich w wiekach średnich, żadna wyprawa na Moskwę nie została uwieńczona powodzeniem i to właśnie z powodu olbrzymich obszarów i bezdroży rosyjskich.

W wieku XVII pokusili się o to Polacy. Mimo świetnego zwycięstwa i zupełnego rozbicia wojska rosyjskie pod Borodinem, mimo zajęcia Moskwy i wzięcia do niewoli cara, utrzymanie w Moskwie załogi polskiej okazało się niemożliwe.

Później próbowali na Moskwę iść Szwedzi i utknęli na bezludziu zadnieprzańskiem, — gdzie też zostali rozbici.

Napoleon w roku 1812 pobił wojska rosyjskie pod Bordinem i wszedł do Moskwy, aby z niej wyjść bez wojska i później stracić koronę.

Gdy się bolszewikom udało zająć Warszawę, to skutki tego wypadku odbiłyby się jednak inaczej na losach Polski, niż zajęcie Paryża na losach Francji. Pierwsza stałaby się kolonją komunistycznej Rosji, podczas gdy Francja chociaż musiała odebrać tron Bonapartemu i przyjąć wypędzoną dynastję burbońską, nie straciła przez to samodzielności państwowej.

Wspomnijmy jeszcze, że Niemcy, którzy znali się przecie na sztuce wojennej doskonale rozumieli niebezpieczeństwo, wynikające z posuwania się w głąb Rosji. Po zerwaniu rokowań brzeskich, bolszewicka Rosja nie miała zupełnie armji. Miała niezorganizowaną masę żołnierzy, uciekającą w panicznym strachu na widok jednej pikelhauby. I chociaż Wilhelmowi bardzo się uśmiechało odgrywać rolę Mikołaja I-go, obrońcy „uciśnionych" monarchów, wolał jednak zrezygnować z przywrócenia tronu Romanowów i zajęcia Moskwy i skwapliwie zgodził się na podpisanie pokoju brzeskiego, mimo że Rosja była zerem pod względem wojskowym.

Z powyższego widzimy, jak leczenie lżą nasi komuniści z posłem Królikowskim na czele, twierdząc, że wojowniczość państw burżuazyjnych zmusza Rosję do utrzymywania olbrzymiej armji.

Zadanie armji sowieckiej polega na utrzymywaniu w niewoli dziesiątków miljonów ludu rosyjskiego przez garstkę komunistów. Tak samo jak armja carska utrzymywała w kajdanach na rzecz cara i jego dworaków narody, zamieszkujące dawną Rosję.

Drugie równie ważne zadanie armji sowieckiej, to podbój krajów ościennych, zamienienie ich mieszkańców w takich niewolników, jakimi są dziś chłop i robotnik rosyjski i oddanie władzy w ręce garstki uprzywilejowanych komunistów.

A że władza i przywileje są rzeczą słodką dla tych, którzy ją posiadają, więc warto łgać, warto prowokować wojnę, warto narażać na zgubę miljony istot ludzkich. K.

(„Robotnik".)

Z ROSJI

DYGNITARZ POSELSTWA SOWIECKIEGO SZKALUJE POLSKĘ

Od pewnego czasu zjawiają się w moskiewskiej urzędówce komunistycznej „Prawda" artykuły podpisywane przez niejakiego K. Wolskiego. Wolskij pisuje korespondencje z Warszawy, w których z szczególną zaciętością szkaluje Polskę.

Jak się dowiadujemy ze źródeł zupełnie wiarygodnych, pod pseudonimem Wolskij ukrywa się szef biura prasowego poselstwa sowieckiego w Warszawie Bratin. P. Bratin ma wszędzie dostęp a między innemi bywa w Sejmie, jako sprawozdawca parlamentarny pism sowieckich.

Odpowiedzi Redakcji

Czytelnikowi W. P.: Tak, może.

* * *

Czytelnikowi W. M. z New Britain: Nowy Swiat do Polski kosztuje na pół roku wraz z wydaniem niedzielnem $6.00.

* * *

Czytelnikowi A. D. z Brooklyna: W sprawie tej zasięgniemy informacyj, a następnie wiadomość zamieścimy w „Kronice."

* * *

Czytelnikowi A. K. z Passaic: W każdym banku możecie otrzymać pieniądze złote dolary za dolary papierowe.

* * *

Czytelnikowi Franciszkowi Gorlewskiemu z Filadelfji: O cenach szyfkart dowiecie się w biurze Baltic-American Line 9 Broadway, New York. Wyjazd do Polski razem z wycieczką na okręcie ESTONIA ma między innemi te zalety, że pojedziecie pod opieką kierowniczą urzędników biura Kompanji, który tę wycieczkę prowadzi, oraz pod opieką redaktora Nowego Swiata. Zazwyczaj w drodze powstaje masę nieprzewidzianych trudności. Kto zaś pojedzie z wycieczką, trudności tych uniknie, albowiem nad sprawami pasażerów czuwać będą ci, którzy wycieczkę prowadzą.

Co się zaś tyczy opisu wycieczki, to uczyni to redaktor Nowego Swiata. W opisie tym będą zamieszczone nazwiska jadących z wycieczką.

Jeżeli macie zamiar jechać do Polski, to możecie skorzystać z okazji 10 września.

* * *

Czytelnikowi A. G.: O takiej komunji nie słyszaliśmy, a więc nie wiemy, czy istnieje. Zdaje nam się jednak że padliście ofiarą oszustwa.

* * *

Czytelnikowi I. W.: Nazwisk naszych korespondentów nie wydajemy nikomu

* * *

Czytelnikowi J. B. z Bostonu: — Doktór-kobieta o którego zapytujecie nie jest nam znana.

* * *

Czytelnikowi P. A.: Agent Wasze Nam mówił. Możecie pojechać do Polski i pozostać tam rok, nie tracąc prawa powrotu do Ameryki, tylko musicie przed wyjazdem dostać z Waszyngtonu pozwolenie na powrót. W tym celu musicie złożyć aplikację na ręce Commissioner General of Immigration Washington, D. C., załączając trzy dolary i dwie fotografje.

Jeżeli macie zamiar jechać z wycieczką dnia 10 września na okręcie Estonia, to Baltycko-Amerykańska Linja (9 Broadway) poroba Wam wszelkie ułatwienia.

European Phonograph & Piano Co.
Ave. A. & 10th Street, New York
Gramofony, Pianole i Pianina za gotówkę lub na spłaty
— Katalog przysyłamy darmo. —
Polskie płyty i Music Rolls.

N. Y. Art Shop
67-69 Ave. B
Pomiędzy 6th i 7th Street
NEW YORK CITY
Jeżeli chcecie robić swedry lub wereczki obowiązkowo wybierzcie się do nas, aby wybrać najlepszego gatunku wełnę i korale po najniższych cenach.
Nauczymy was robić bezpłatnie.

PIEGI
ŁATWO SIĘ USUWA
Przyślijcie nam zaadresowaną, frankowaną kopertę wraz z ogłoszeniem na bezpłatny egzemplarz naszej cennej książeczki
JAK OSIĄGNĄĆ PIĘKNĄ CERĘ
w niej znajdziecie szczegółowe wyjaśnienie.
Sunny Susan Laboratories, Inc.
P. O. BOX 196, BUFFALO, N. Y.

Meble A. STEC
JEDYNY POLSKI SKŁAD MEBLI
POLECA PO CENACH
NAJNIŻSZYCH
ŁÓŻKA, STOŁY, KRZESŁA, DYWANY, LUSTRA, MATERACE, SPRĘŻYNY, ORAZ KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE
ZA GOTÓWKĘ LUB NA SPŁATY
135 AVENUE „A"
(pomiędzy 8 a 9 ulicami).
New York City.
Telefon Dry Dock 5248.

FUTRA NA ZAMÓWIENIE SZYJĘ
oraz sprzedaję gotowe.
Przeróbki i reparacje takowych. — Przyjmuje pracownia kuśnierska
A. ROŻEK
327E. 14 St., New York City

ADWOKAT I NOTARJUSZ
JÓZEF HELLER
225 East 14th St., N. Y. City
Sprawy Krajowe i Tutejsze

POLSKA LECZNICA
Dr. Michał A. Logolewicz
POLSKI LEKARZ
56 Second Ave., New York City
SPECJALNOŚĆ
Leczenie elektrycznością i djagnozą za pomocą Promieni „X".
GODZINY PRZYJĘĆ:
10 do 1 przed południem i 5 do 8 wieczorem.
W niedzielę podług umowy.
Telefon: Dry Dock 3323.

Dr. BRYAN
333 East 17th Street New York City
(pomiędzy First i Second Avenues)
Leczy chroniczne choroby krwi nerwów, narek i pęcherza.
Męczyzna wyłącznie
GODZINY:
Od 9 rano do 3 wieczorem
W niedzielę od 9 rano do 1 popoł.

Telefon Orchard 1581
JÓZEF HALICKI, M. D.
Lekarz
GODZINY:
13 do 2 po południu
6 do 8.30 wieczór
W niedzielę od 9 rano do południu
311 East 10th St., New York City

229 East 14th STREET
Blisko Third Avenue.
Dajemy najtańsze kursy we własnym języku, nowe najnowsy i jazdy na automobilach ostatniej konstrukcji. Gwarantujemy otrzymanie pozwolenia. Klasy otwarte dziennie i wieczorem.
KOMPLETNY KURS $30.00.
NATIONAL AUTO SCHOOL
220 E. 14th Street, blisko Third Ave.

HRABIA MONTE CHRISTO

ALEKSANDER DUMAS (OJCIEC) — **ROMANS (Przekład z francuskiego)**

(Ciąg dalszy.)

— Nigdy. Będziecie więc rozmawiali. A matka moja tak bardzo pragnie porozmawiać z panem!

— Czyż tak?...

— Daję ci na to słowo honoru. I przyznam ci się hrabio, że ze wszystkich znanych mi osób, ty jeden zdołałeś zwrócić na siebie jej największą uwagę.

Albert sięgnął po kapelusz i powstał, hrabia odprowadził go do drzwi.

— Wiesz, wicehrabio — powiedział — żałuję bardzo, iż ci o Danglarsie wspomniałem.

— Przeciwnie, jestem ci bardzo za to, hrabio, wdzięczny.

— Kiedyż powraca pan Franciszek?

— Za pięć ,sześć dni najwyżej, przyczem jego ślub ma się odbyć natychmiast po przyjeździe państwa do Saint Meran.

— Przyprowadź że go do mnie, gdy tylko się zjawi w Paryżu. Jakkolwiek utrzymujesz, że go nie lubię, bądź pewien, że zobaczę go bardzo chętnie u siebie.

— Postaram się zadość uczynić twemu życzeniu, hrabio. A teraz do widzenia w sobotę.

Po odjeździe Morcerfa, hrabia zwrócił się do Bertuccia, w wyczekującej stojącego postawie.

— Cóóż tam? — zapytał.

— Jeździła do sądu, w którym bawiła około półtorej godziny, a potem wróciła prosto do domu.

— W takim razie, kochany panie Bertuccio — rzekł hrabia — jedną ci teraz dać mogę radę, byś się udał jaknajprędzej do Normandji i nabył tam posiadłość, o której ci już mówiłem.

Bertuccio skłonił się w milczeniu, a ponieważ jego życzenia były najzupełniej zgodne z otrzymanym rozkazem, wyruszył w podróż tego samego jeszcze wieczora.

ROZDZIAŁ XXI.

INFORMACJE.

Pan de Villefort dotrzymał słowa, które dał swej byłej przyjaciółce i postarał się o zebranie wiadomości dotyczących hrabiego Monte Christo.

Tego samego dnia jeszcze napisał list do pana de Boville, który jako były inspektor więzień był tem samem w blizkich stosunkach z policją bezpieczeństwa.

Po paru dniach otrzymał odpowiedź tej treści:

„Osoba tytułująca się hrabią de Monte Christo jest bardzo znana pod nazwiskiem lorda Vilmoru, bogatego cudzoziemca, który w ciągłych jest podróżach i obecnie przebywać ma w Paryżu. — Osobnik ten jest również znany pod imieniem księdza Bussoni, kapłana sycylijskiego, o jaknajlepszej na Wschodzie reputacji, gdzie czynił bardzo wiele dobrego".

De Villefort odpowiedzią tą się nie zadowolił, lecz napisał powtórnie do policji, już paryskiej, z rozkazem, by ta zasięgnęła o tych dwóch cudzoziemcach informacji, jaknajbardziej szczegółowych. Polecenia te wykonane zostały z dużym pośpiechem i po upływie paru dni zaledwie pan prokurator królewski otrzymał następujące dane:

„Ksiądz Bussoni przyjechał do Paryża na jeden miesiąc tylko, zamieszkuje obok kościoła św. Sulpicjusza w małym domku jednopiętrowym, w którym znajdują się cztery pokoje: dwa na górze i dwa na dole. Dwa pokoje na parterze są umeblowane: w pokoju jadalnym jest stół, sześć krzeseł i biała szafka sosnowa kredens zastępująca, drugi pokój gra rolę salonu; jest on wymalowany na biało bez żadnych ozdób i mieści w sobie: stół na małym dywaniku ustawiony, cztery krzesła i dwa fotele przy kominku stojące: pod oknem biurko i fotel trzcinowy.

Z powyższego daje się wyprowadzić wniosek, iż ksiądz poprzestaje na sprzętach nieodzownie potrzebnych. Na górze jest gabinet do pracy, zapełniony książkami teologicznej wyłącznie treści, i bardzo skromnie umeblowana sypialnia. Ksiądz całe dnie spędzać ma nad książkami. Gdy ktoś przyjdzie, służący naprzód bacznie go ogląda po przez otwór w drzwiach wycięty, a gdy zobaczy osobę nieznajomą, lub taką, której wygląd mu się nie podoba, mówi iż księdza niema w domu, a nawet — że niema go w Paryżu. Na takiej odpowiedzi bardzo wielu poprzestaje, wiedząc, iż ksiądz bardzo dużo podróżuje i często przebywa po za domem.

Każdemu zgłaszającemu się ubogiemu służący daje jałmużnę, bez względu na to, czy pan jego jest w Paryżu, czy go niema.

Zaś informacja druga:

„Lord Vilmore mieszkał przy ulicy Fontaine. Anglik jakich wielu, turysta, szafujący pieniędzmi bez rachuby. Zajmował bardzo wielki i ozdobny apartament, w którym zresztą przebywał bardzo rzadko, a jeszcze rzadziej sypiał. Nie lubiał i nie chciał mówić wcale po francusku, aczkolwiek pisze w tym języku najzupełniej poprawnie".

Na drugi dzień po otrzymaniu przez prokuratora królewskiego informacji tych, jakiś mężczyzna zbliżył się do drzwi na zielono pomalowanych domku stojącego obok kościoła św. Sulpicjusza i zapytał się o księdza Bussoni.

— Ksiądz wyszedł rano i jeszcze nie powrócił — odpowiedziano mu przez drzwi.

— Ja na odpowiedzi tej poprzestać nie mogę — powiedział przybysz — ponieważ jestem przysłany przez taką osobę, dla której nie można nie być w domu. Chciej więc donieść o tem swemu panu.

— Już panu mówiłem, że jeszcze nie wrócił.

— Jak wróci, proszę mu oddać ten bilet i ten pakiet zapieczętowany. Wieczorem o godzinie 8 spodziewam się, że ksiądz Bussoni będzie w domu?

— Będzie na pewno.

Przybyły oddalił się, o godzinie 8 powrócił jednak, a gdy mu otworzono wszedł do wnętrza, przy czem miał możność stwierdzenia z zewnętrznych oznak uszanowania, jakiemi go przyjął służący — iż jego list wywarł skutek pożądany.

— Ksiądz czeka w bibljotece — zakomunikował służący przybyłemu.

Nieznajomy po schodach, bardzo nierównych notabene udał się na górę i wszedł do wskazanego pokoju, w którym stała niewielka lampa na stole, przyczem jej światło padało na stół jedynie i ujrzał przed sobą księdza w sukni zakonnej i z głową zakapturzoną, jak to było zwyczajem mnichów średniowiecza.

— Czy mam honor mówić z księdzem Bussoni? — zapytał przybyły.

— Tak jest, panie. Pan zaś przychodzi od pana de Boville, dawnego intendenta więzień w imie niu prefekta policji?

— Tak panie, jestem ajentem bezpieczeństwa policji paryskiej — odpowiedział niepewnym głosem przybyły, przyczem na jego twarz silny wystąpił rumieniec.

Ksiądz włożył wielkie okulary, które mu zasłaniały nietylko twarz, ale i skronie, następnie usiadł, gestem zapraszając przybyłego, by uczynił to samo.

— Słucham pana — rozpoczął ksiądz rozmowę, dość czystą francuzczyzną, lecz z silnym akcentem włoskim.

— Zlecenie, którego się podjąłem — zaczął mówić przybyły — jest kwestją zaufania, tak dla tego który go dopełnia, jak i dla tego, który je powierzył.

Ksiądz skłonił się w milczeniu.

— Nieskazitelność wasza, ojcze duchowny, jest znana prefektowi policji, to też zwraca się on do pana w kwestji dotyczącej bezpieczeństwa publicznego. Spodziewamy się, iż zadne związki przyjaźni, ani inne względy nie okażą się zdolne do zniewolenia pana, byś miał ukrywać prawdę przed obliczne sprawiedliwości.

— Byleby tylko, mój panie, sprawy, o które chcesz pytać nie dotyczyły skrupułów mego sumienia. Jestem kapłanem tajemnice więc spowiedzi na przykład są i muszą być dla mnie święte.

— Będzie, księże, spokojni, pytania moje w niczem nie naruszą spokoju waszego sumienia.

— A więc zechciej pan mówić, słucham.

— Czy ksiądz zna hrabiego Monte Christo?

— Chcesz pan mówić zapewne o panu Zacone?

— Więc jego nazwisko istotne jest Zacone?

— Monte Christo jest nazwiskiem, jakie pan Zacone otrzymał wraz z tytułem hrabiowskim, nie zaś jego nazwiskiem rodzinnem.

— Mniejsza zresztą o nazwisko, lecz czy pan znasz dobrze tego pana Zacone, a jeżeli — to kto on jest taki i jaka jest jego wartość moralna?

— Pan Zacone jest przedewszystkiem synem bogatego kupca z Malty, którego znałem osobiście.— Otóż jego syn, powiększywszy jeszcze majątek ojca, kupił sobie, nie wiedząc co robic z pieniędzmi, tytuł hrabiowski, po nabyciu uprzedniem małej wysepki na morzu Śródziemnem, znanej pod nazwą Monte Christo. Pod względem moralnym jest on bez zarzutu. Oto wszystko, co mogę panu z czystem sumieniem powiedzieć o nim.

— A skądże, te niezmierne bogactwa?

— Niezmierne?... E, to przesada! Ma on, jak myślę, nie więcej, jak dwieście, do trzystu tysięcy lirów rocznego dochodu.

— Czy pan zna tę jego wyspę Monte Christo?

— Znam, jak ją zna każdy, kto przez Palermo, Neapol i Rzym udaje się do Francji, ponieważ musi około niej przejeżdżać.

— Jestto podobno miejscowość zachwycająca?

— E!... to tylko naga niemal skała.

— Dlaczegoż więc pan Zacone kupił tę skałę?

— Ażeby zostać hrabią. We Woszech, by zostać hrabią, trzeba mieć koniecznie hrabstwo.

— Czy służył w wojsku?

— Podobno w marynarce.

— Jesteś, księże, jego spowiednikiem?

— Nie, panie, on jest o ile się zdaje wyznania luterańskiego.

— Jakto?... Więc jest on luteraninem?

— Podobno, nie twierdzę tego bynajmniej, a zresztą, o ile mi wiadomo, wolność wyznania jest zabezpieczona we Francji?

— O, bez wątpienia. Nam zresztą nie o to chodzi bynajmniej, jaka jest pana tego wiara, lecz jakie są czyny? To też w imieniu pana prefekta policji wzywam pana, byś powiedział wszystko, co jest ci, księże, wiadome o nim.

— Uchodzi on za człowieka bardzo pokornego i miłosiernego; nasz Ojciec Święty zrobił go nawet kawalerem Chrystusa, a zaszczytu tego dostępuje bardzo niewielu, za najbardziej choćby doniosłe zasługi oddane chrześcijaństwu na wschodzie. Ma on zresztą pięć, czy sześć orderów podobno, jakie otrzymał za zasługi wyświadczone monarchom i państwom.

— Przyjaciół posiada?

— Wszyscy, których zna, są jego przyjaciółmi.

— Musi mieć jednak i nieprzyjaciół również.

— O, ma. Największym z nich niejaki lor Vilmore.

— Któż to taki i gdzie przebywa?

— Nic nie wiem o nim, absolutnie. Zaś mieszka w chwili obecnej w Paryżu, przy ulicy Chausse Antin, lecz numeru domu nie pamiętam. — Był przed paroma laty w Indjach razem z panem Zacone.

— Jak pan sądzisz, czy ów pan Zacone ongi, zaś dziś hrabia Monte Christo był kiedykolwiek dawniej we Francji, czy też jest w jej granicach po raz pierwszy?

— Na to pytanie mogę odpowiedzieć panu jak najbardziej kategorycznie. Nie był nigdy przedtem we Francji, zaś mogę to twierdzić z taką pewnością, ponieważ coś przed pół rokiem zwracał się do mnie z prośbą o udzielenie mu garści informacji, dotyczących Paryża i wogóle Francji. Wskazałem mu wtedy pana majora Cavalcanti.

— Acha. No, już o jedną tylko rzecz zapytam się jeszcze pana, lecz zaklinam cię, księże, na honor i na miłość Chrystusa, byś mi powiedział prawdę.

— Tylko prawdę mówiłem dotychczas i z pewnością z ust moich nie usłyszysz pan kłamstwa.

— Czy wiesz, w jakim celu hrabia de Monte Christo kupił dom w Auteuil?

— Owszem, wiem ,sam mówił mi o tem. Nabył go, by założyć tam szpital dla warjatów, na wzór założonego już przez barona de Pisani, w Palermo. Czy znasz pan ten szpital?

— Tylko ze słyszenia.

— Doskonały zakład.

Po tych słowach księdz powstał, dając tem poznać wysłańcowi prefekta, iż wywiad uważa za skończony.

Przybyły to zrozumiał i podniósł się również z krzesła. Ksiądz odprowadził go aż do drzwi, które sam otworzył, gość skłonił się wtedy i wyszedł.

Pojazd stojący u drzwi, odwiózł go wprost do pana prokuratora królewskiego.

Nie upłynęła godzina, gdy ten sam powóz znów odjechał, kierując się ulicy, gdzie zamieszkiwał lord Vilmore, a nie przy ulicy Chausse d'Antin, jak mylnie ksiądz Bussoni informował.

KORESPONDENCJE

WONSOCKET, R. I.

Jak już wiadomo czytelnikom „Nowego Świata" w Woonsocket, R. I. istnieje Klub pod nazwą „Polish Citizen Social Club", z pełnych obywateli pochodzenia polskiego złożony.

Zarząd Klubu zobowiązał się pracować z pomocą wszystkich członków—którzy dokładają wszelkich starań dla rozwoju dalszej pracy politycznej.

Głową wyżej wspomnianego Klubu, jest dobrze znany całej Polonji w Woonsocket i okolicy prezes ob. S. J. Majewski, który nawołuje na każdem posiedzeniu, że obywatele, którzy chcą należeć do tegoż Klubu, i pracować wspólnie z nami na dobro całej Polonji powinni zaprzestać sprzeczek i waśni religijnych.

Zaznaczyć trzeba, że Woonsocket, R. I. ma dwie katolickie parafje, jedna rzymska, a druga polsko-narodowa, i dlatego między Polonją nastąpiły rozłam. Zarząd więc wspomnianego Klubu wzywa wszystkich do współpracy bez różnicy zapatrywań religijnych.

Początek pracy już jest znaczny, bo w pierwszym miesiącu zgłosiło się 23 nowych deklarantów na przyszłych obywateli, którym zarząd Klubu dopomógł z chęcią i bez kosztów. Apelujemy do Was Polacy i Polki Woonsocket i okolicy, którzy macie zamiar zostać obywatelami tego kraju, udajcie się w każdej chwili po informacje niżej podpisanego zarządu, pomoc będzie Wam udzielona. Uczyńcie to dzisiaj.

Pomimo energicznej pracy, jaką rozpoczął wyżej wspomniany Klub, niezadowalnia to wszystkich, lecz trudno, jak mówi stare przysłowie: jeszcze się ten nie urodził, aby wszystkim dogodził. Którzy zawsze krzyczą i krytykują drugich, a sami absolutnie nic nie robią. Lecz Klub nie zważa na jednostki krzykaczy, którzy rozjątrzają rany Polonji Woonsocket, ale idzie naprzód do celu.

Do Was odzywa się wyżej wspomniany Klub, który liczy sto trzynastu czynnych członków. Przystąpcie do wspólnej pracy z nami, bo gdzie więcej głów, tam więcej rozumów. Wasze pojedyncze krzyki nie zrobią nic dobrego, lecz szkodzą społeczeństwu polskiemu na wychodztwie.

W przyszłych wyborach okażemy siłę własną, a gdybyśmy nie mogli postawić swego rodaka na nominacji urzędu miastowego, to przynajmniej, którzy przychylniejsi nam będą popierać ich będziemy.

Więc do pracy Polacy. Organizujcie się w Kluby polityczne na ziemi Waszyngtona.

Zarząd Klubu:

Stanisław J. Majewski, prezes,
Józef Dobrowolski i
Tomasz Błażejewski, wice-prezesi
Józef Budnik, skarbnik,
Antoni Chmura, sekr. prot.
Ludwik Sambor, sekr. finans.

MILE WSPOMNIENIE.

Przed paru dniami miłośmy sposobność powitać wielce szanownego gościa, i również założyciela wyżej wspomnianego Klubu, wraz z jego zacną małżonką, w naszym grodzie, a mianowicie państwa Bartoszeńskich z Buffalo, N. Y., którzy spędzili przeszło tydzień czasu między nami, zwiedzając głównie miasta —parki i letniska, położone nad wodami naszych stanów.

A ponieważ państwo Bartoszewscy są tu szeroko znani z pobytu dawniejszego, a do tego dobrymi patrjotami Polski, i Stanów Zjednoczonych —to też grono tutejszych przyjaciół i znajomych serdecznie i owacyjnie ich przyjmowali, towarzysząc im w czasie podróży i pobytu między nami.

O ile nam znane, Pan W. Bartoszeński piastuje urząd Gminy No. 19 Z. N. P. w Buffalo, N. Y., otóż związkowy wyżej wspomniane Gminy powinni się czuć dumnymi, mając tak zacnego i czcigodnego obywatela.

Antoni Chmura, sekr. Klubu.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego

Przybysz skreślił bilet do lorda, prosząc go o chwilę rozmowy. Lord kazał odpowiedzieć, iż przyjmie go o godzinie 12, po powrocie z teatru.

Nieznajomy się cofnął, lecz o godzinie 11 minut 50 zjawił się znowu. Wtedy powiedziano mu, że lor jest wzorem punktualności i że przybędzie napewno, lecz za minut dziesięć dopiero.

Gość oczekiwał w salonie, który nie różnił się niczem od przeciętnych salonów pałacowych.

Po ośmiu minutach oczekiwania, gdy zegar kończył wydzwaniać godzinę dwunastą, otworzyły się drzwi i w ich ramach ukazała się wyniosła postać lorda Vilmora.

Był to mężczyzna średniego wzrostu, o twarzy okolonej bakenbardami rudej barwy, śniady, włosy blond, szpakowate, odziany w garnitur skrojony w angielskim guście: był to surdut granatowy ze złotymi guzikami, z wysokim kołnierzem, jakie noszono w roku 1811; biała kaszmirowa kamizelka, pantaljony nankinowe, o 2 centimetrów za krótkie dopełniały stroju.

— Jeszcze będąc na progu odezwał się łamaną francuzczyzną:

— Panu jest zapewne wiadomo, że ja nie mówię po francusku?

— Wiem o tym, iż pan nie lubisz posługiwać się naszym językiem — odpowiedział posłaniec prefekta policji.

— Pan jednak możesz mówić po francusku, bo aczkolwiek ja nie mówię tym językiem, to jednak go rozumiem.

— Mówić więc będziemy po angielsku, ponieważ jeżeli ten jest mi znany — odpowiedział przybyły.

— Doskonale — rzekł lord akcentem rodowitego anglika.

Przybyły oddał lordowi list prefekta, który Vilmore przeczytał z iście angielską flegmą.

— Pojmuje, czego odemnie żądają, możesz więc pan zapytywać.

I znów posypały się pytania te same zupełnie, jakie były zadawane księdzu Bussoni.

Że jednak lord Vilmore był nieprzyjacielem Monte Christa, przeto udzielał odpowiedzi w tonie najzupełniej innym, wszystkie dane były bardziej szczegółowe, obfitsze. Lord Vilmore opowiedział więc naprzód młodość hrabiego Monte Chrsito, który, jego zdaniem, w dziesiątym roku życia wejść miał do służby jakiegoś indyjskiego maharadzy, znajdującego się w wiecznej wojnie z anglikami, i w Indjach właśnie lord spotkał się z hrabią po raz pierwszy, na polu bitwy. W czasie tej wojny Zacone został wzięty do niewoli i jako jeniec był wysłany do Anglji, z przeznaczeniem pełnienia służby na okrętach, lecz udało mu się umknąć.— Przyszła rewolucja grecka, Zacone wstąpił do szeregów greckich i w czasie pełnienia tej wojskowej służby udało mu się odkryć pokalnie srebra w Tessalji, co zachował jednak w ścisłej tajemnicy. Dopiero po bitwie nawaryńskiej, gdy rząd grecki się nakoniec utrwalił, zażądał od króla Ottona przywileju na prawo wydobywania kruszcu w odkrytej przez siebie kopalni, no i przywilej ten był mu przyznany.

Z tej kopalni właśnie pochodzi ogromny Monte Christa majątek, który mu daje trzy do pięciu miljonów rocznego dochodu. Dochód ten jednak zniknie, jak tylko kopalnia się wyczerpie, co miało niezadługo już nastąpić.

— Nie wiesz pan wypadkiem w jakich celach hrabin Monte Christo przybył do Francji?

— Choć spekulować na kolejach zelaznych.— Jest przytem bardzo zdolnym chemikiem i fizykiem; pomiędzy innymi wynalazł nowy system telegrafów, które starać się będzie wprowadzać w użycie.

— Ile też może on wydawać rocznie?

— Myślę, iż około sześciukroć stu tysięcy franków, jest bowiem bardzo skąpy.

— A nie wiesz pan wypadkiem, jakich szczegółów dotyczących kupna przez hrabiego domu w Auteuil?

— Napewno nie wiem nic, słyszałem tylko, iż miał on odkryć tam źródło mineralne, o właściwościach wprost wyjątkowych i ma zamiar je teraz eksploatować.

— Mowię, że nie masz pan dla hrabiego zbyt wiele sympatji, czy jestto zgodne z prawdą?

— Najzupełniej. Nienawidzę tego dorobkiewicza i z tego powodu także, iż w czasie swego pobytu w Anglji uwiódł żonę jednego z moich przyjaciół.

— Jeżeli go pan do tego stopnia nienawidzisz, dlaczegóż nie zemścisz się na nim?

— Biłem się już z hrabią trzykrotnie — odpowiedział anglik — pierwszy raz na pistolety, raz drugi na szpady i raz trzeci na rapiry.

— Jakiż był wynik tych spotkań?

— Za pierwszym razem zgruchotał mi ramię, za drugim — uszkodził płuca, w ostatniej wreszcie walce zadał mi tę oto ranę:

Anglik odsłonił szyję i pokazał przybyłemu bliznę bardzo czerwoną jeszcze, co było dowodem, iż rana bardzo niedawno się zagoiła.

— W następnym spotkaniu padnie on z mej ręki, jeżeli tylko Bóg jest na niebie! — z nienawiścią zakończył lord Vilmor swe opowiadanie.

— Jednakże, jak mi się zdaje — rzekł nieznajomy — nie wybrałeś pan może drogi najwłaściwszej do osunięcia go ze świata.

— Myli się pan, Po całych dniach wprawiam się w strzelaniu i biorę lekcje fechtunku od najpierwszych mistrzów.

Podniecenie anglika, demonem nienawiści najwidoczniej obłąkanego, było tak wielkie, iż wysłannik prefekta uważał za wskazane zakończyć badanie, poprzestając na tem, czego się już dowiedział.

Ukłonił się więc i wyszedł.

Zaś lord Vilmor mniemany, gdy tylko usłyszał, iż brama zatrzasnęła się już za wysłańcem prefekta, wszedł do sypialni, jednem pociągnięciem zerwał blond perukę, rude faworyty i fałszywą brodę, następnie starł tłuszczem ciemną farbę z twarzy, zerwał plaster, krwawą bliznę przewybornie naśladujący i stanął w swej naturalnej postaci hrabiego de Monte Christo.

De Villefort (on to bowiem sam wziął na siebie rolę posłannika prefekta) za to wracał do siebie w doskonałym nastroju, że ze strony hrabiego de Monte Christo nie ma nic zagrożna.

Poraz pierwszy od chwili obiadu w Auteuil zasnął bez udręczeń i spokojnie przespał noc całą.

CZĘŚĆ VIII.

DEMON ZEMSTY

ROZDZIAŁ I.

Bal

Przyszły znojne dni lata, a z nimi i bal w domu hrabiostwa de Morcef, na sobotę zapowiedziany.

Noc, która po dniu tym przyszła, była cicha, jasna, księżycowa. Bal się rozpoczął, w dolnej sali pałacu Morcefów, tańcami. Przy dźwiękach wyborowej muzyki liczne pary tancerzy wykonywały przeróżne „pas" taneczne. Stoły biesiadne ustawiono w ogrodzie, co było pomysłem przewybornym, gdyż niema piękniejszej sali na świecie ponad taką, która w miejsce ścian ma szumiące drzewa, a w miejsce kopuły — ciemny granat nieba, gwiazdami usiany. Ogrodowe aleje przybrano lampionami przenajrozmaitszych barw, zaś stół biesiadny wprost ginął w powodzi kwiatów.

Już na samym początku zabawy wiedziano, iż będzie ona udana, ponieważ goście napływali bardzo tłumnie i wszyscy usposobieni jaknajlepiej.

Jedna pani Danglars wahała się bardzo długo, czy ma na ten bal pojechać, czy też lepiej pozostać w domu? — gdy tego samego dnia na rannej przejażdżce spotkała najzupełniej niespodziewanie w lasku Bulońskim powóz de Villeforta. Na skinienie prokuratora pojazdy zbliżyły się do siebie i taka przez drzwiczki zawiązała się rozmowa:

— Nie wątpię, iż będzie pani dziś na balu u pani de Morcef? — de Villefort zapytał.

— Zapewne nie — odpowiedziała zapytana — ponieważ jestem nieco cierpiąca.

— Byłoby to źle widziane — powiedział de Villefort wtedy, ze znaczącem spojrzeniem — jest konieczność, ażeby widziano panią na tym balu.

— Ha, w takim razie postaram się być, a nawet — będę napewno.

Na tem rozmowę zakończono i powozy znów się rozłączyły.

Zgodnie ze wskazówką przez de Villeforta daną, pani Danglars zjawiła się na balu, czarując wszystkich nietylko wspaniałością swej urody, ale i bogactwem toalety.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Brooklyn i okolica

ZAWIADAMIAM
Szan. Publiczność, że moje biuro dentystyczne przerobiłem gruntownie, zaopatrując je ponadto w najnowsze instrumenty dentystyczne, odpowiadające nowoczesnej technice. Dzięki temu, pacjenci korzystać będą w przyszłości z pierwszorzędnej usługi.
Dziękując Sz. Publiczności serdecznie za dotychczasowe względy, — polecam się dalszej pamięci
DR. C. TOKARSKI
178 Driggs Avenue nad apteką Baczyńskiego Brooklyn, N. Y.

Jaki dać tytuł tej historji?

Siedmioletni John Connor, zam. pnr. 584 Manhattan Ave., przechodząc ulicę Driggs, przy Manhattan Ave. najechany został przez samochód, szofer którego, zamiast przystanąć, przyspieszył biegu i odjechał. Znalazło się jednak kilku przechodniów, którzy zanotowali sobie numer maszyny i dali takowy natychmiast policjantowi Dempsey, ze stacji Greenpoint Ave. Powiedziano mu również, że szofer i jego towarzysz odjechali w stronę Long Island City. — Dempsey natychmiast puścił się za nimi w pogoń i wpadł na ich trop na moście Queensboro. Kazał mi przystanąć, poczem zabrał ich z sobą na stację policyjną, gdzie jeden z nich podał że zwie się Józef Konperak, lat 40 pn. 140 Jersey ul., drugi zaś okazał się Bolesław Aszkowski, pnr. 76 Jersey ul. Brighton, Staten Island. Chłopca zabrano ambulansem do szpitala Greenpoint —gdzie lekarze obawiają się, że z ran swych się nie wyleczy.

Baczność Panie i Panowie!

Chór „Dzwon Zygmunta" będzie niezadługo obchodził 10-letni jubileusz swego istnienia.— W związku z obchodem będzie dany wielki koncert. Aby koncert uczynić wspanialszym, powzięto kroki celem zwerbowania do chóru około stu nowych śpiewaczek i śpiewaków.

Kto zatem ma chęć prędko nauczyć się śpiewać i uświetnić 10-letni jubileusz chóru „Dzwonu Zygmunta", niech wstąpi w jego szeregi śpiewacze.

Przewodnictwo spoczywa w rękach znanego w Brooklynie i w New Yorku dyrygenta Łosińskiego, o wielkiej pracy, jaką rozwinął i uznaniu jakie sobie wyrobił pan Łosiński, nie potrzeba tu wspominać, gdyż są one powszechnie znane. Lekcje odbywają się w każdy poniedziałek od godziny 8 do 10 wieczorem, w lokalu pod nr. 190 Grand ulicy w Brooklynie. Sympatycy i goście będą mile widziani.

Cześć pieśni!

Do członków 26 oddziału Polskiej Robotniczej Kasy Chorych

Niniejszem zawiadamiam, iż z powodu zlotu Sokołów, posiedzenie naszego oddziału odbędzie się o tydzień wcześniej, t. j. w sobotę, dnia 23 sierpnia, w sali zwykłych posiedzeń o godz. 7ej wieczorem.

Członkowie, zalegający z podatkiem, raczą się stawić i z takowego się uiścić.

A. Czajkowski, sekr. fin.
202 Kingsland Ave.

Prośba Sokołów do Rodaków w Greenpoint-Brooklyn

Komitet przedzlotowy uprasza wszystkie towarzystwa i obywateli polaków posiadających swoje domy i lokale, aby zechcieli je podczas zlotu sokolego w dniach 30, 31 sierpnia i 1-go września, udekorować flagami amerykańskiemi i polskiemi na przyjęcie współrodaków z różnych części Stanów oraz z Polski. Jesteśmy polakami i zlot sokoli uważamy za manifestację narodową, dlatego czujemy się upoważnieni do zwrócenia się do wszystkich polaków bez względu na przekonania o wyrażenie zewnętrznej łączności z nami przez udekorowanie swych domów. Niech powiewa na każdym domu i businesie polskim sztandar wolnej i przyjaznej nam Ameryki, jako dowód przybranej naszej Ojczyzny niech powiewa sztandar Polski, jako Odrodzonej i Umiłowanej przez ojców naszych i nas samych Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej,

Czołem!

Pod rozwagę rodzicom polskim w Greenpoint

Nauka języka polskiego i historji polskiej odbywa się w każdy poniedziałek, środę, piątek i sobotę od godz. 9 do 12 w południe, w szkole wakacyjnej przy parafji narodowej, 276 Leonard pomiędzy Messerole i Clayer ulicami.

RODZICE! Przyślijcie wasze dzieci uczęszczające do szkół publicznych i nie mające sposobności nauczenia się języka polskiego i historji polskiej.

W czasie roku szkolnego dzieci Wasze będą mogły dalej uczęszczać do szkoły przy parafji narodowej w godzinach po lekcjach w szkole publicznej.

POLSCY LEKARZE

Telefon: South 996.
St. M. Lewandowski, M. D.
Specjalista - Chirurg
GODZINY:
8 do 9 rano; 1 do 3 popoł., 6 do 8 w.
W niedzielę i święta od 9 do 10 rano.
707 Fourth Ave., Brooklyn, N. Y.
Blisko 53rd street.

Dr. Franciszek W. Wiński
Dwa Biura w Brooklynie:
668 Leonard St. 118 North 5th St.
blisko Meeker Av. blisko Berry St.
Od 1 do popoł. | Od 8 do 10 rano.
Od 6 do 9 wiecz. | Od 6 do 9 wiecz.
Telephone: Greenpoint 1402, 8782.

Telefon: Stagg 3332
HENRYK SOKAL, M. D.
383 South Third Street
blisko Union Avenue
BROOKLYN, N. Y.
Godziny urzędowe:
od 12 do 1 po — od 6 do 8 wiecz.

Obchody Sierpniowe

BACZNOŚĆ THOMPSONVILLE, CONN.!
ODDAJMY CZEŚĆ I SZACUNEK WODZOWI JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU!
POLACY I POLKI! Miasteczko Thompsonville, Conn, obchodzić będzie

W NIEDZIELĘ, DNIA 24-GO SIERPNIA, 1924
W SALI DOMU NARODOWEGO „WAWEL"

WIELKĄ UROCZYSTOŚĆ

10-letniej Rocznicy wskrzeszenia naszej ukochanej OJCZYZNY POLSKI!

którą to nasz Kochany Wódz JÓZEF PIŁSUDSKI dźwignął z gruzów, rzucając pęta niewoli na największych wrogów naszych. ON jedynie tylko podniósł oręż swój z 400-stu Jemu oddanych, w dniu 6-go SIERPNIA, 1914 roku, przekraczających granice Kongresówki, wypowiadając walkę największemu ciemiężycielowi Polski.

Na uroczystości tej przemawiać będzie jeden z najwybitniejszych polityków z Polski, ten, którzy przewodniczył na Konferencji bolszewickiej w Rydze, co doplero przybyły z POLSKI,

POSEŁ JAN DĄBSKI

Poraz pierwszy POLACY I POLKI będą mieć sposobność zobaczyć i posłuchać człowieka, który nie ulękł się zgrał bolszewickiej, lecz wszelkiemi siłami bronił sprawy Polskiej na Konferencji. Cześć i Hołd Temu, który wskrzesił naszą ukochaną Ojczyznę — JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU — NIECH ŻYJE NAM!

PHILADELPHIA, PA.

Obchód 10-ej rocznicy powstania Legjonów Polskich i obalenia słupów granicznych pod wodzą Józefa Piłsudskiego, urządzany przez złączone Towarzystwa, zapowiada się wspaniale i zaczyna budzić powszechne zainteresowanie całej naszej Polonji.

Uroczystość ta odbędzie się we wtorek, dnia 26-go sierpnia, br. o godzinie 7:30 wieczorem w jednej z większych sal w Filadelfji „Labor Lyceum" przy 6ej i Brown ulicy.

Na program złożą się mowy bardzo wybitnych i zasłużonych działaczy dla sprawy ludowej.

Przemawiać będą: Poseł JAN DĄBSKI, twórca traktatu z bolszewikami w Rydze, powszechnie znany i przez wszystkich lubiany prof. T. Siemiradzki. Dalej przedstawiciel Konsulatu Polskiego i przedstawiciele miasta Filadelfji. Występ chóru „Moniuszko, Stowarzyszenie Muzykantów Polskich, solistów i deklamatorów.

Całkowity program ogłoszony będzie później.

KALENDARZ OBCHODÓW SIERPNIOWYCH

Wilmington, Del., — 23-go sierpnia — przemawia redaktor Nowego Świata, Szczęsny T. Haczyński.

Glen Cove, N. Y., — 24 sierpnia — przemawiają H. Liwacz i inni mówcy.

Woonsocket, R. I., — 24-go sierpnia — przemawiają profesor St. Mierzwa i ksiądz W. Gawrychowski.

Thompsonville, Conn., 24 sierpnia — przemawia poseł Jan Dąbski i redaktor Nowego Świata, Szczęsny T. Haczyński.

Philadelphia, P., — 26-go sierpnia — przemawiają poseł Jan Dąbski i prof. T. Siemiradzki. Dąbski, prof. Siemiradzki i redaktor Nowego Świata S. T. Haczyński.

Elizabeth, N. J. — 29 sierpnia, przemawiać będzie redaktor Nowego Świata S. T. Haczyński.

Harrison, N. J., — 30-go sierpnia — przemawia redaktor Nowego Świata, A. Z. Korona.

Wilkes-Barre, Pa., 31 sierpnia — przemawiają poseł Jan Dąbski i profesor Siemiradzki.

Union City, Conn., — 31-go sierpnia — przemawia redaktor Nowego Świata, A. Z. Korona.

Boston, Mass., — 31-go sierpnia — przemawia redaktor Nowego Świata, Szczęsny T. Haczyński.

Jeżeli inne osiedla polskie życzą sobie mieć którego z powyższych mówców, to niechaj nie urządzają obchodów w dnie już wymienione.

THOMPSONVILLE, CONN.

Szanowni Rodacy i Rodaczki!

Jak Wam wszystkim już dobrze wiadomo 6-go sierpnia przypadała 10-letnia rocznica, gdy mała garstka najwierniejszych Synów Polski, podniosła oręż przeciwko tysiąckroć potężniejszym wrogom, którzy przez 150 lat, nad Polską i nad narodem polskim w najokrutniejszy sposób się znęcali. Z tej to właśnie garstki pierwszych pjonierów Ojczyzny Polskiego, którzy pod wodzą Komendanta Józefa Piłsudskiego w dniu 6-go siernia 1914 roku obalili słupy, które wrogowie wbili w ciało Matki naszej Ziemi Polskiej, z tej to garstki urosła wielka i potężna armja, która po kilkuletnich ciężkich i krwawych zmagaziach, pod komendą Wielkiego Wodza Józefa Piłsudskiego, Ziemię Polską z potrzonjach kajdan uwolniła. W dniu tym tj. 6go sierpnia cały naród polski obchodzi uroczyste święto, by oddać cześć tym, którzy oddali życie swoje za Ojczyznę i Tym, którzy żyją i pomocy żądają.

W dniu tym naród składa hołd Temu, który pierwszy powołał do Czynu Zbrojnego młodzież polską i poprowadził ją aż do ostatecznego zwycięstwa. W dniu tym naród składa hołd Piłsudskiemu. Polonja w Thompsonville również postanowiła uczcić pierwszych Bohaterów i w tym celu zorganizował się komitet z dyrektorjatu Domu Narodowego Polskiego z kolonistu szkolnego i z wszystkich towarzystw, który urządza wielki obchód 10-letniej Rocznicy Zbrojnego Czynu w dniu 24-go sierpnia 1924 r. w sali Domu Narodowego, o godzinie 2ej po południu.

Przemawiać będzie poseł Jan Dąbski, oraz redaktor Nowego Świata, Szczęsny T. Haczyński.

A więc szanowni rodacy i rodaczki z Thompsonville i okolicy, przybądźcie jak najliczniej, ażeby się dowiedzieć o czynach bohaterów Ziemi naszej i oddać im cześć za ich poświęcenie się.

O liczne przybycie uprasza
Za komitet:
Tomasz Augustyniak.

Baczność Polacy w okolicy Thompsonville, Conn.

W niedzielę, dnia 24-go sierpnia, o godzinie 2-ej po południu odbędzie się wielki i uroczysty obchód Dziesiątej Rocznicy Czynu Zbrojnego, przez który powstała Polska Wolna i Niepodległa. Dzień 6-go sierpnia jest drogiem świętem sercu każdego Polaka. bo w dniu tym zostały położone podwaliny nietylko pod wolność Polski, lecz jednocześnie — pod Demokrację Polską.

W dniu 6-tym sierpnia Komendant Piłsudski ogłosił, że rozpoczyna zbrojną walkę z najeźdzcą o Polskę Ludową.

Wychodztwo polskie to w większej części chłopi i robotnicy, to Lud Polski!

Polacy w Thompsonville, Conn, urządzają wspaniały Obchód Pomy wspołudzialie wybitnych mówców i apelują do rodaków w Hartford, Rockville, Windsor, Locks, Springfield, Sufield, Chicopee, Ludlow oraz Innych miasteczkach okolicznych o przybycie do Thompsonville na wielką, świetną, na Święto Czynu Zbrojnego, który dał nam Polskę Wolną i położył silne fundamenty pod Polskę Ludową.

Napad na Stołpce był z góry ułożony

WILNO, 7 sierpnia (poczta), — Według nadeszłych wiadomości z Stołpców bandyta schwytany w powieście nieświeckiem, który broniąc się przed policją, rzucił dwa granaty ręczne, przyznał się, że należał do bandy dywersyjnej, która urządziła napad na Stołpce. Dowódca on jednym z oddziałów, który rozgrabił urząd pocztowy. Gotówka zrabowana miała być dostarczona nienaruszona na granicę bolszewicką i tam rozdzielona między uczestników napadu. Po zdemolowaniu gmachu pocztowego oddział ten ruszył na więzienie i wyłamawszy drzwi wypuścił więźniów.

Ze słów schwytanego wynika, że cała banda była podzielona na drobne grupki według armji regularnej. Poszczególnymi oddziałami dowodzili oficerowie, upatrzeni przez kierownictwo bandy. Napad był wykonany według góry ułożonego planu, wszystkie oddziały kierowały się tym planem.

LISTY Z FRANCJI

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej.)

sie roiło się od rozmaitych „missji", a ostatnio — prócz powodzi artykułów, oczerniających Polskę — ukazał się głośny protest francuskich lewicowców przeciw „białemu terorowi" w Polsce.

Kto z Polaków zamieszkiwał przez pewien czas po ukończonej wojnie na zachodzie Europy, miał sposobność przekonać się, na jak przykre docinki może się narazić nasz rodak, przebywając w kołach obcych. Podczas, gdy Czesi, Łotysze, Finlandczycy, Jugosłowianie a nawet Węgrzy cieszą się popularnością, która z każdym dniem wzrasta, nas pogrąża w otchłani uprzedzenia jakieś przekleństwo, które dawno już obróciło w niepamięć zasługi Sobieskich, Kościuszków i innych, jakich-to postaci nie mają sobie równych w historji najkulturalniejszych narodów.

A dla nikogo chyba nie stanowi tajemnicy, co jest tam przekleństwem, które nasze rany rozognia, zasypując je żrącym jadem nienawiści!

Wstęp powyższy może trochę zadługi do nowej, bolesnej wiadomości, jednak konieczny, by wskazać palcem na właściwych winowajców.

Konsekwencje ohydnych prądktyk endecji w kraju nie dają długo na siebie czekać. Ciemne żywioły zagranicą wyciągają macki po nowe potwarze...

Przed kilku dniami znalazłem w paryskiej „L'Ere Nouvelle" artykuł Victora Bascha, jednego z podpisanych pod sławetnym protestem przeciw „białemu terrorowi" w Polsce, w którym autor wyznaje, że i „po wzięciu pod uwagę słów pana Thugutta i po zważeniu tychże, dochodzę do do wniosku (P. Bascha), że biały terror w Polsce istnieje niezaprzeczenie (la terreur blanche en Pologne indenia ble), wobec czego protest można utrzymać całkowicie w poprzedniej jego treści.

Chociaż nasuwa pewne wątpliwości co do pochodzenia, osoba p. Bascha nosząca tak znane dla ucha polskiego nazwisko, swojskie dziesiątkom mieszkańców Nalewek, jednak nie zmienia to wcale postaci rzeczy. Już na drugi dzień ukazał się w jednem z paryskich pism artykuł (sto tysięcy nakładu), w którym anonimowy autor nawołuje Painleve'go i innych, którzy protest podpisali, ażeby wstąpili w ślady p. Bascha.

Nie należy wątpić, że sprawa wyjdzie z powrotem na wierzch a choć może nie z poprzednią upartością, jednak będzie dość szeroko komentowana.

Kto jest winien temu, że Polak będzie znowu na pewien okres czasu białym bolszewikiem, który — według zdania wielu — nieumiejętnie małpując faszystów, sam się pod pręgierz wystawia?

Na winnych — wskażcie Czytelnicy sami.

Chcąc przerwać przykry dla nas temat, pragnę zwrócić uwagę na manewry francuskiej reakcji i kleru, którzy połączonymi siłami starają się za pomocą systematycznej i z góry obmyślanej akcji obecny rząd francuski jeżeli nie obalić, to przynajmniej zdyskredytować.

Patrjarcha endecji francuskiej — Poincare, przyszedłszy nieco do siebie po potężnym cios ie, jaki mu zadały wybory francuskie, w ostatnich czasach rozpoczyna przejawiać swoją aktywność. Zdążywszy już palnąć kilka przygodnych mówek, wygłoszonych na dawną melodję, odkrył w sobie w dodatku na stare lata zdolności dziennikarskie, siejąc opozycje słowem drukowanem.

Przed kilku dniami ukazał się w angielskiej „Daily Mail" artykuł pióra poprzedniego premjera francuskiego, w którym stara się wykazać, że plan Dawesa zupełnie nie odpowiada zadaniom sojuszników (czytaj: Poincarego). Autor szczególnym naciskiem podkreśla, że plan Dawesa, dając Rzeszy wolność eko nomiczną i ograniczając spłaty w naturze (węgle i t. p.), pozwoli Niemcom skutecznie konkurować z przemysłem sojuszników, który będzie narażony na wielkie niebezpieczeństwo z tej strony. Ton artykułu i bliższe komentarze zdążają w kierunku wyłączenia planu Dawesa z pod obrad w Londynie albo do gruntownej zmiany szeregu w nim zawartych ustępów.

(Kokończenie nastąpi).

UROCZYSTE PRZYJĘCIE MAR. PIŁSUDSKIEGO

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej).

„Ziemia Lubelska" i inni; delegacja b. oficerów legjonowych z p. płk. Pochmarskim, Tadeuszem Hartlebem, Święcickim na czele, delegacja weteranów z 1863 roku i dzieci miasta Lublina.

Z pośród delegacji dzieci wystąpiła mała Jadzia Godlewska i w te słowa zwróciła się do Marszałka: „Witaj Marszałku, nasz drogi, Tobie wolność Ojczyzny zawdzięczamy, Tyś przeciał swym mieczem wrome kajdany, które z górą wiek cały wrastały w ciały Ojczyzny. My dzieci polskie abiegniemy z kwiatami by Cię uczcić i przywitać, Wodzu kochany, wołamy z całej siły łzy nam Komendancie i Dziadku nasz miły!"

Po przyjęciu delegacji Marszałek Piłsudski wyszedł na balkon i wtedy z pierś kilku tysięcy ludzi wydarł się, okrzyk pełen entuzjazmu: „Niech żyje Komendant!" „Niech żyje Dziadek!" Rozpoczęła się defilada: delegaci związków legjonistów, skautów, strzelców, sokoła, robotników i t. d. Defilada trwała przeszło godzinę.

Na miejscu, gdzie 10 lat temu Legjony otrzymały chrzest

LUBLIN, 10 sierpnia (poczta). — Dzisiaj w niedzielę w Jastkowie, gdzie dziesięć lat temu legjony otrzymały chrzest bojowy, tj. gdzie legjony polskie rozbiły rosyjską dywizję wyborczą, a o tej samej godzinie, w której Beliniacy wkroczyli do Lublina odbyła się poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik poległych tam legjonistów. Poświęcenia kamienia dokonał biskup Bandurski, który przybył z Wilna na tę uroczystość.

Przybyła tu delegacja z Kowla, z prezesem Waligórskim na czele, która złożyła 1000 zł. na budowę pomnika w Jastkowie.

Otwarcie Zjazdu

O godzinie 6ej po południu w sali rady miejskiej odbyło się wstępne posiedzenie 3 zjazdu legjonistów. W niedzielę o godzinie 1ej po południu nastąpi oficjalne otwarcie zjazdu. Po inauguracyjnym otwarciu zjazdu odbył się raut w sali „Corso".

Marszałek Piłsudski lekko zaniemógł

LUBLIN, 9 sierpnia (poczta). — Wśród członków zjazdu i społeczeństwa tutejszego niepokój wywołuje stan zdrowia Marszałka. Zachodzi obawa czy będzie mógł wygłosić zapowiedziany odczyt pod tytułem „10-lecie Czynu Legjonowego". Zachodzi też obawa czy będzie się mógł udać w poniedziałek do Radomia na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod pomnik, który powstanie dla upamiętnienia czynu legjonowego.

Odczyt się odbyłoby mówy bgk podawaliśmy przed kilku dniami zapomocą Radio z Warszawy. P. R.).

Ci się zawsze boją...

LUBLIN, 9 sierpnia (poczta).— Sensację tu wywołało obstawienie przez policję lubelską redakcji „Głosu Lubelskiego", która po napaściach w numerze sobotnim na Marszałka Piłsudskiego, wolała wstrzymać policję, bojąc się widocznie wzburzenia wywołanego w mieście napadami na Wodza.

Księżniczka Marja ma drugiego syna

GOLDSBOROUGH, 21 sierpnia. — Księżniczka Marja, córka króla Jerzego, a żona wice-hrabiego Lascelle'a powiła wczoraj rano drugiego syna. Pierwszy syn liczy 18 miesięcy.

PHILADELPHIA, PA.

Z polecenia Komitetu Szkoły Polskiej dla dzieci, mieszczącej się w Domu Polskim, 211 Fairmount Ave., mam zaszczyt zakomunikować, że w najbliższym czasie otwartą zostanie wieczorna szkoła czytania i pisania angielskiego języka dla dorosłych, tak mężczyzn jak i kobiet.

Chcących nauczyć się lub dopełnić nauki jaką do tychczas posiadają w angielskim języku, proszę interesowanych o nadesłanie swojego zgłoszenia na poniżej podany adres lub zapisania się u gospodarza Domu Polskiego, p. Jakubca.

Warunki omówimy wspólnie po zorganizowaniu się. Proszę o nadsyłanie aplikacji zaraz.

Z poważaniem
Józef Miller,
2836 Swanson St.

W niedzielę, dnia 24-go sierpnia 1924 roku, o godzinie 11-ej przed południem, w kościele chrześcijańskim, przy Pine Street pomiędzy South 4th i 5th Street's ks. J. Sztuk wypowie naukę na temat: „Dwie Drogi".

Przyjdźcie, a usłyszycie wesołą nowinę czyta i zdrową naukę

Wstęp wolny! (22, 23)

WONSOCKET, R. I.

Zawiadamia się członków Obywatelskiego Klubu (Polish Citizen Social Club,) aby stawili się na posiedzenie miesięczne — które odbędzie się w poniedziałek, 25go sierpnia, o godzinie 7ej wieczorem na sali związkowej przy High ulicy.

Obecność wszystkich członków jest wymagana z powodu ważnych spraw. Nowi członkowie mogą przybyć i przystąpić do tegoż klubu, t. j. obywatele i deklaranci na przyszłych obywateli, którym klub dopomoże przy wybieraniu papierów obywatelskich.

A. Chmura, sekr.

GĘSI KACZKI KURY
Świeże każdego dnia
Nie trzeba czekać — uczciwa waga. Drób czyszczony bezpłatnie. Torba do sałapów dawana darmo przy każdem zakupowaniu
POLISH AMERICAN POULTRY MARKET
248 Bowery
miko Houston St.
i 426 East Street Brooklyn.

Nauczycielstwo starszy, udziela w domu uczącej młodszym i starszym osobom. System nauki staranny, przystępny dla wszystkich. Każda lekcja osobno. Indywidualna. Nie jest konieczne znać — Również załatwia sprawy w pisaniu listów podań i dokumentów wszelkiego rodzaju. — Zdolność dobrej wymowy, gładkiego czytania i poprawnego pisma — to główne warunki.
E. SZAMIŃSKI
217 East 10 ulica, New York
Pomiędzy First i Second Ave.

Drobne Ogłoszenia

Naprawiam obuwie dobrze i tanio, i proszę o poparcie interesu.
J. SZWEDOWSKI
385 East 8th Street

GENERAL SERVICE AUTO REPAIR
737-747 Fourth Ave., Brooklyn, N. Y.
General Service Auto Repair wykonuje każdą reperację w zakresie automobilowej mechaniki, automobilowych wszystkich systemów. Robota gwarantujemy. M. W. Wróblewski. (24)

Praca dla Kobiet
(Help Wanted Female)

POLSKIE KOBIETY!
UWAGA!
Czy wiecie, że kobiety inne narodowości zrobiły nadzwyczajny sukces na reakodetowym interesie, podczas ostatnich paru lat. Jak wy same myślicie postąpić? Doświadczenie absolutnie nie potrzebne. Możecie nauczyć jedli chcecie na tem zarobić wielkie kosmosa dla Was samych podobnie jak inne nauczyły kobiety. Które zarabiają 30 do 1160 tygodniowo. Jeśli nigdy nie spreadawałyście reakodetu, prawdzie, a będziemy Wam pokazali, jak to łatwo można zrobić. Zgłoście się bezpośrednio dnia od 10 rano do 3ej po południu. Mrs. C. Clark, 25 West 42nd St. Room 411, New York City. Jeżeli zgłaszacie się jedli choć trochę nie umiecie po angielsku.

PORTER—tancerna sala, Zgłoszenia po 10 rano Manager Premier Dance Palace, 558 Sutter Ave., Brooklyn. (12)

POTRZEBA doświadczonej lady-store do piekarni, 181 Fulton St., Brooklyn, Sarama. (24)

POTRZEBUJE gospodyni do domu. Idzie: Zgłoszenia 19 West 72 Street, Victory Lunch, Paterson, N. J. (25)

KUCHARKA do Shapiros Restaurant, 138 Murtle Ave., bliako Marcy, Brooklyn. (22)

Praca dla Mężczyzn
(Help wanted Male)

MAJSTER szewski i pomocnicy do sieganchego damskiego obuwia, 4 Miller, 1 Carlton Ave., Brooklyn. (22)

POTRZEBA mężczyzn do roboty "turn on well" i maszkania drewnianych obcasów do eleganckich damskich trzewików. 1 Miller, Carlton Ave., Brooklyn. (22)

JANITOR potrzebny, 3 pokoje, $10 miesięcznie. Zgłoszenia: Gawlinski & Co., 428 East 14th St. New York. (22)

JANITOR potrzebny, trzy wielkie pokoje, 15 miesięcznie. Zgłoszenia: Sander, 456 Sixth Ave., Fourth Floor. (20)

POTRZEBA agentów, mężczyzn i kobiet dwieściu kilometrowych sprzedawać dosta stanie po 160 i kominawe; lekka, stała praca na świetnym powietrzu. Zgłosić w południe do 205 Broadway, Pokój 24, New York. (22 do 27)

PRZESZEK do głów, lalek, 375 West Broadway. (22)

BUCZERNIA dobrze przepracujące pieczarzadzenie urządzenia, przy trzebkowej ulicy a powodu nieczynności przy przystępnej cenie do sprzedania. Wiadomość: Nowy Świat, 24 Union Square, New York (25)

BUCZERNIA i groserie do sprzedania w polskiej dzielnicy, jeśli pokoń w tyle, bardzo dobra nagrodnad dla dobiego kupca, interes dobrze wyrobiony. S. A. Wichrowski, 494 Broadway, Bayonne, N. J. (25)

BUCZERNIA, do sprzedania, urządzenia do wyrobu, a powodu wyjazdu do kraju. Zgłoszenia, 262 Bushwick Avenue, Brooklyn. (25)

CANDY, Cigar, Stationary i Ice Cream do sprzedania, dwa ładne pokoje w tyle. 462 West 41st St. (27)

CANDY, Cigar, Stationary i Ice Cream do sprzedania z dwoma pokojami i piwnicą lub sprzedam. Candy Store tylko. 10 Croton Terrace, Yonkers, N. Y. (24)

CANDY Store do sprzedania z powodu wyjazdu, lease. Zgłoszenia, 150 Norman Ave., Greenpoint, Brooklyn. (25)

CANDY, Cigar Stationary, Ice Cream Store do sprzedania tanio z powodu innego interesu. 98 — 4th St., Passaic, N. J. (25)

CANDY Store musi być sprzedany w tym tygodniu z powodu kupna innego interesu, bardzo tanio. 923 Bedford Ave., Brooklyn. (25)

CANDY store i groserie tanio do sprzedania, 96 West 13th St., Bayonne, N. J. (27)

Interesy do sprzedania
(Business Opportunities)

CANDY Store do sprzedania z powodu kupna domu. Zgłoszenia, 135 Franklin St., Greenpoint, Brooklyn. (25)

CANDY Store sprzedam z powodu innego interesu tylko trzy dni pokojami. 103 North 7th St., Brooklyn, N. Y. (23)

CANDY STORE DO SPRZEDANIA W POLSKIEJ DZIELNICY. ZHLOSZENIA JAK ZAWODOSKI, 84 NORTH 8th STREET, BROOKLYN. (24)

CANDY, Stationary Store do sprzedania, 801 Third Ave., bliako 24th St., Brooklyn. (26)

CANDY, Cigar i Stationary do sprzedania; lease na przeszło dwa lata; czynsz $45 rasem z trzema pokojami za stoorem. 422 Prospect Avenue, Brooklyn, N. Y. (26)

DELIKATESSEN Store dobry interes, z powodu zdrowia tanio. 819 Grand St., Brooklyn, N. Y. (23)

ELEGANCKIE meble z trzech pokoji, gorąca woda, wanna i elektryka, sprzedam razem lub częściowo, można zamieszkać. Job, 720 Elton Avenue, Bronx, ostatnie piętro. (24)

GROSERNA i buczernia, duży sklep, świetny interes, rent place właściciele wyjazd, sprzedam tanio ponieważ zakładam sklep prowizyjny. Najwięcej nauczę rzetnictwa. Plaać Okazja". 2 Nowy Świat, 586 Manhattan Avenue, Brooklyn. (28)

GROSERNIA i delikatessen do sprzedania z powodu przepracowania. Cena $1,200. 131 East 7th St. (27)

GROSERNIA i Delikatessen do sprzedania; lease na dwa lata; dwa pokoje; rent 128. 629 East 12th St. (26)

GROSERNIA i buczernia na sprzedaż, tanio, z powodu zmiany interesu. Stary, wyrobiony interes, lease na 3 lata. J. Mielin, 139 Ave. E., Bayonne, N. J. (27)

GROSERNIA, candy i cigar store do sprzedania. Cena niska. 56 Freeman St., Greenpoint, Brooklyn. (27)

GROSERNIA do sprzedania z powodu wyjazdu do Kraju, lease na 3 lata. Tanio. 341 Ave. E, Bayonne, N. J. (23)

GROSERNIA i Delikatessen do sprzedania w dobrem miejscu, tanio, duży sklep na rogu; trzy pokoje do zamieszkania, targu $350 tygodniowo. Zgłoszenia do. 685 Ninth Ave. (25)

GROSERNIA i Delikatessen Store do sprzedania z powodu choroby. 21 Pallade Ave., Yonkers, N. Y. (23)

GROSERNIA i buczernia do sprzedania z powodu wyjazdu do kraju, dobra sposobność dla małżeństwa trzy duże pokoje mieszkalne, rent 150 miesięcznie, wszelkie urządzenia do wyrobu mawszelkich, bardzo tanio. Zobowiązuje się nauczyć kupującego w krótkim czasie. 135 Driggs Ave., Brooklyn. (25)

GROSERNIE sprzedam tanio $450 z powodu wyjazdu do kraju, rent tani $18, jeden pokój do mieszkania, kupiec ten kto przejmie się zgłosi. 37 Bankers St., Newark, N. J. (23)

GROSERNIA, Delikatessen i Cigar Store do sprzedania. 22 Suthby Blvd. Jamaica, L. I. (24)

KRAWIECKI sklep do sprzedania. 135 Main St., Port Washington. (25)

KRAWIECKI sklep w dobrej miejscowości, 3 pokoje w tyle, długi lease, sprzedam tanio. Zgłoszenia c/o Nowy Świat, 586 Manhattan Ave., Brooklyn. (22)

MEBLE prawie nowe z trzech pokoji do sprzedania; można zamieszkać. 416 East 9th St., Second Floor Back. (24)

MEBLE z 3 pokoji do sprzedania, nowe, można zamieszkać. 589 East 10th St., 1st floor, front. (27)

TAILOR Store do sprzedania, z powodu śmierci właściciela, trzy pokoje z ulepszonymi lata, rent 140 miesięcznie; interes dobry wyrobiony. Cena $500. Zgłoszenia, Gawlinski & Co., 428 East 14th St., New York. (22, 23, 24)

PIEKARNIA na sprzedaż razem z domem. Interes dobrze wyrobiony w polskiej okolicy sprzedaję z powodu wyjazdu do kraju. Cena umiarkowana. Zgłosić się do do. 113 Greenwich Avenue Stamford, Conn. (30)

PIEKARNIE sprzedam; obrót tygodniowy $1,200; wyborne miejsce zbytu na chleb; rasowy; powód przepracowanie sdybko decydujecumy się oddam tanio. Z rozwodem; trzy trzi funowe. 172 Jersey St., New Brighton, State Island, N. Y. (22)

RESTAURACJA do sprzedania lub przyjmę wspólnika. Dobry interes. 125 West Street, New York. (25)

RESTAURACJA, trzy piętra umeblowane, trzy pokoje, rent 35 za piętro, na sprzedaż lub do wynajęcia. Arpad Hall, 431 East 6th St. (25)

RESTAURACJA do sprzedania w bardzo ładnej okolicy, tanio dla przedkupca kupca, kto zobaczy to miejsce nazawsze. Zgłoszenia: Restaurant przeznaczo o sprzedania się do restaurancji. 269 Hollywood St., Hillside, N. J. (25)

SKLEP krawiecki na sprzedaż w polskiej okolicy, bardzo tanio z powodu choroby, naprzeciw Domu Narodowego Wawel. 1 Fulton St., Brooklyn. (28)

SALOON do sprzedania z powodu dwuch innych interesów. Jaworski, 178½ Green Street, Greenpoint, Brooklyn. (25)

Realności do sprzedania
(Real Estate for Sale)

Taniości w New Yorku, Bronx i Brooklynie.
3 fam. w Bronx, 6-ciu pokojowej sekcji po 5 pokoji dla rodziny. Cena $9,200, wpłaty bardzo małe, rentu około $1,200.
6 fam. z dwoma sklepami po 5 pokoji dla rodziny, dobry czynsz uzyymany. Cena $17,500, wpłaty $6,000, rentu $2,160.
8 fam. drewniany w Brooklynie, w dobrym stanie. Cena $14,500, wpłaty $1,000, rentu przeszło 12,400.
8 fam. murowany z dwoma sklepami, sklep parkiet, na Madison Ave., po 5 pokoji i wanna dla rodziny, gorąca woda, elektryka. Cena 128,500, wpłaty 36,000, rentu 13,684.
10 fam. murowany po 5 pokoji i wanna dla rodziny, dom w bardzo ładnem położeniu. Cena 123,500, wpłaty 38,000, rentu 13,224.
20 fam. murowany, po 3 pokoji dla rodziny, gorąca woda. Cena 123,000, wpłaty $4,500, rentu 13,430.
(Oprócz powyższych posiadamy mamy wiele innych domów dobrze się opłacających po zgodzie umiarkowanych. Zgłoszenia.
P. A. REALTY CO.
Prezesem, GAWLINSKI & CO.
426 East 16th Street
NEW YORK CITY
Biuro otwarte codziny od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczór.
W niedzielę i święta do 4-ej po południu (22, 23, 24e)

OSOBLIWIE TANIO.
Z powodu choroby, wdowa sprzeda dwa wolj domy z pokojowej dwieściu za bardzo zniżoną cenę: $700 gotówki i $20 miesięcznie. Zgłoszenia listownie lub osobiście do: De Tynfo, 146 Hedden Terrace, Newark, N. J.

FARMA 9 akrów ziemi, dom 4-pokojowy, 2 stodoły, kurnik, wozownia, spichlerz, chlew, narzędzia rolnicze, drewno, owocowe, ziemia pod uprawa, sprzedaję lub zamienię. Marja Zile, 80 Sadelska, White House Station, N. J. (23)

8 FAM. MUROWANY, 4 DUŻE POKOJE DLA RODZINY, DWA SKLEPY. CENA $15,500. REN. TU $1884. GOTÓWKI WEDLE UMOWY. GAWLINSKI & CO. 206 DRIGGS AVE. BROOKLYN N. Y.

Realności do sprzedania
(Real Estate for Sale)

BACZNOŚĆ RODACY!
Z powodu wyboru nowego prezydenta, jest Wam wiadomo, że już dużo fabryk ma tylko po trzy dni cztery dni tygodniowo. Więc teraz jest czas kupić farmę. Nie czekajcie aż fabryki zamykają zupełnie. Mam wielki wybór farm w stanie New Jersey; jakie 25 mil od New Yorku, blisko miasta, szkoły i stacji po umiarkowanych cenach i małych wpłatach.
Farma 24 akrów, 5-pokojowy dom, inne zabudowania, 3 krowa, 1 koń, 200 kur i kazek, wszystko potrzebne maszynerja. Cena $3,400, gotówki $1,700, reszta na lekkie spłaty.
Farma 26 akrów, 4-pokojowy dom, stado innych budynków, 2 krowy, 1 koń, 8 świnie, 200 kur, indykt, sad owocowy, wszystko maszynerja, nowy 1½ tonowy truck. Cena $5,500 lub zamienimy na miastowe realności.
Po dalsze informacje zgłaszać się do.
MICHAŁ STROM
Sędzia Pokoju.
127 Elizabeth Avenue
ELIZABETH N. J.
Telefon, Emerson 4418 (24e)

LONG ISLAND
Urodzajna ziemia, można dostać zajęcia na posiadłościach bliskich, w okolicy miasteczka wiele domów. Ofiarujemy miastowa lotę tylko za $45. Pisać do.
WILLIAM GASPER
3 Park Row, New York
Telefon, Barclay 3918 (7 f n r)

4 FAMILIJNY DREWNIANY, 3 i 5 POKOJOWE APARTAMENTA ELEKTRYKA, 25 STOP FRONTU, W DOBREJ SEKCJI BLISKO KOŚCIOŁA: RENTU $940. CENA $6500, GOTÓWKI $2.000. GAWLINSKI & CO. 206 DRIGGS AVE. BROOKLYN, N. Y.

FARMA 170 akrów, 100 akrów pod zasiew, reszta pastwisko i grudy las, reszta na farmie, duży sad, dom 14 pokoji, 8 innych dużych nowych budynków, 18 ków, 2 konie, 200 kur, 5 świń i rozmaita maszynerja jaka potrzebna na dużej farmie, woda we wszystkich budynkach, wszystek tegorzeczny zbiór, jedna mila od High School, kościoła i miasta. Cena $8,500 gotówki, $3,000.
FARMA hodowli leur, 7 akrów, 8-pokojowy dom ze wszystkiemi ulepszeniami, kurnik na 200 kur, 2 kurniki, 1 koń, 8 świń, kilkoryrodzaj we wszystkich budynkach, pięć mlut pieszo do miasta.
M. PISARKO
116 East 7th Street, New York City (7 f n r)

FARMA 59 akrów, 15 akrów lasu z budynkami i inwentarzem, wszystkie narzędzia mleczarnia, stacja kolejowa, grosery i szkoła na miejscu. Sadchuk, Box 14, Changenwater, N. J.

8 FAM. MUROWANY, 6 POKOI I WANNA DLA RODZINY, RZADKA OKAZJA, WSZYSTKIE POKOJE WIDNE, PAROWE OGRZEWANIE, ELEKTRYKA, LOTA 30 x 100. CENA $33,000. GOTÓWKI OKOLO $12,000. RENTU $6,960. WIELKI CZYSTY DOCHOD. GAWLINSKI & CO., 206 DRIGGS AVENUE, BROOKLYN, N. Y.

DOBRA SPOSOBNOŚĆ DLA KOWALA!
Kuźnia ze wszystkiemi narzędziami, 6 akrów ziemi, dom 8-pokojowy, woda w domu, 2 duże kurniki, 200 kur, gęsi, 2 świnie, pokoczne blisko miasta, sklepu, kościoła. Cena $6,000, gotówki $2,500. Farma 47 akrów, 2 akry lasu, owocowy sad, dom 8-pokojowy, 3 innych budynków, 4 krowy, 2 konie, 40 kur, wszystko potrzebne maszynerja, tegoroczny zbiór, 1½ mili do miasta, szkoła przy farmie, ziemia bardzo urodzajna. Cena $4,500, gotówki wedle umowy.
P. OWDY
194 Avenue A, bliako 12th St., N. Y. City (7 f n r)

DO SPRZEDANIA 8-pokojowy dom na dwie rodziny, ostatni lot między Jamaica i Hempstead, ostatni przystanek tramwajowy 32, pędzącej pięć minut pieszo, woda w domu, elektryka. Cena gotówką 15,000, jedli na spłaty, gotówką 14,000 i 1000 rocznie. Dogwood Ave. Jamaica-Hempstead, L. I. (24e)

HEMPSTEAD—dom, 6 pokoi i wanna, elektryka, centralne ogrzewanie, lota 30x60, 10 minut pieszo do stacji. Cena $5,500; gotówki $1,500. Wiadczać: Richardson, Place Hempstead. Tel. 1913 Hempstead albo Main 1207. (27e)

6 FAM. MUROWANY 4 POKOJE I WANNA DLA RODZINY, ELEKTRYKA, RENTU $2200. CENA $16,000. — GOTÓWKI OKOŁO $4000. W BARDZO LADNEJ RZYDEGALNEJ SEKCJI. — GAWLINSKI & CO. 206 DRIGGS AVE. BROOKLYN, N. Y.

Poszukiwania
(Information Wanted)

POSZUKUJĘ brata swego Rafała Pokorowskiego i szyszczenej siostry Poganny Jaroszek, zamieszkałych w Cleveland, Ohio, proszę o zgłoszenia bądź obecnie nadsyłać do. 146 — 16th Street, Brooklyn, N. Y., Joanna Pokorowska. (2 f n r)

POSZUKUJĘ wspólnika do interesu krawieckiego z powodu obciążenia pracą. 1092 Manhatta Ave., Brooklyn, N. Y. (28)

BEZDZIETNE małżeństwo poszukuje mieszkania o czterech pokojach i ciepła Parku lub Hay Ridge. Pisać do. Nowy Swjat, 586 Manhattan Ave., Brooklyn. (23)

POSZUKUJĘ wspólnika do Delikatessen. Zgłoszenia, 557 Broadway, New York. Miasto 242nd St. Subway Station. (23)

STOLARZ poszukuje zajęcia, jakiegokolw